Nr 293 Sobota 6 (19) listopada 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—7
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

Tołstoj.

—:—

Złamany chorobą, na łożu boleści spoczął wielki starzec—żywe sumienie myślącej i czującej Rosyi. Przed zakończeniem wędrówki doczesnej po tym świecie, w którym tyle fałszu i nieprawości upatrywał, o którego postępie nawet nieraz wątpił, chciał oderwać się od świata, zamknąć w odosobnieniu i w samotności oddać wielkiego ducha w ręce Przedwiecznego.

Nie ziściły się jego pragnienia. Sędziwy wiek, pełen trudów i dramatów wewnętrznych, obalił go przedwcześnie—i oto leży niemocny, otoczony tem wszystkiem, od czego chciał odejść, czego przez całe życie stronił i unikał.

Bo nietylko ciekawość dziennikarska, nie po raz pierwszy grzebiąca go przedwcześnie, otacza łoże chorego. Czuwa nad spokojem i porządkiem policya miejscowa, zjechał p. gubernator tulski, a z Synodu Świętobliwego, skąd nie tak dawno padła na Tołstoja anatema, wyszedł rozkaz, powołujący do Astapowa archijerejów tambowskiego i kałuskiego.

I nawet sam p. Stołypin, tak bardzo zajęty dyskusyą w Dumie, tak interesujący się rolą, jaka przypadnie w ziemstwach i szkole wszelkim innoplemieńcom, czuwa zdaleka nad wezgłowiem chorego.

Czy takiej opieki i takiej pieczołowitości szukał wielki starzec, kiedy wyruszał po raz może ostatni z Jasnej Polany? Czy w takie ręce wielkiego zamierzał oddać ducha?

Czy sumienie jego, nie znające spokoju wobec przemocy panoszącego się wokół bezprawia, raduje się z tego porządku, jakiego strzeże nad jego łożem nieproszona troskliwość?...

Ironia losu pozbawiła go samotności w chwili, kiedy brak jej najbardziej dotkliwie odczuć musiał, niemoc zamknęła mu usta, kiedy może najgłośniej przemówićby pragnął.

*

Ta ścisła opieka, otaczająca łoże chorego w obronie „porządku", nie może jednak zerwać nici niedostrzegalnych, łączących chorego ze światem idei. Ku jego łożu biegnie ze wszech stron obawa o jego zdrowie, z nieznanego Astapowa rozchodzą się na wszystkie strony świata trwożne wieści.

I nie Tołstoja—artystę, nie Tołstoja—filozofa otacza dziś taką pieczołowitością opinia. Od jego wezgłowia promienieje nie sława uczonego, nie talent artysty, lecz przedewszystkiem i nadewszystko zbrojne w te dary Opatrzności *sumienie rosyjskie.*

A na tle, jakiem go ironia tragicznego losu otacza, na tle mrocznych dziejów współczesnych to jego znaczenie występuje tem widoczniej, odcina się tem jaskrawiej, tem dotkliwszą wydaje się strata, jaką niemoc jego społeczeństwu rosyjskiemu zagraża.

Dziwnym może, lecz zawsze czystym ogniem świeciło wśród najczarniejszej nocy to wielkie serce; dziwnymi nieraz szlakami kroczyła jego myśl, pełna tragicznych sprzeczności życia rosyjskiego, lecz ani na chwilę nie przestał być sumieniem własnego narodu, ani na chwilę z drogi prostej, choć stromej, nie zboczył.

I dziś, gdy coraz gęstszy mrok ogarnia życie i coraz bardziej złowrogie padają na ziemię cienie, z coraz większym niepokojem zwraca się ku niemu myśl trwożna narodu.

— Co będzie jutro, kiedy i ten głos zamilknie, kiedy i ten promień zgaśnie, kiedy w mrokach zapomnienia zniknie Jasna Polana życia rosyjskiego i nad grobem Tołstoja zapanuje niepodzielnie tak pilnie strzeżony „spokój".

— Gdzie są zastępcy jego? Czyj głos rozlegać się będzie tak śmiało i donośnie wśród ponurej ciszy, mąconej tylko okrzykami Puryszkiewiczów i Bobrynskich?..

*

Dlatego z taką trwożną czujnością czeka społeczeństwo rosyjskie wiadomości z Astapowa, dlatego czekają ich z żywym niepokojem ci wszyscy, komu zależy na tem, aby żyło, aby głośno i dobitnie przemawiało *sumienie rosyjskie.*

Idem.

Budżet krajowy Galicyi.

—:—

We środę sejm galicyjski uchwalił budżet krajowy i ustawę finansową we wszystkich trzech czytaniach. Oto cyfry budżetu, tyczące się wszystkich działów gospodarki kraju.

A więc sejm uchwalił ogólną sumę wydatków w kwocie 63,104,458 koron, z czego przypada na: reprezentacyę kraju 191,250, zarząd 2,399,427, sprawy zdrowotne 671,980, dobroczynność 117,003, oświata i sztuka 25,375,135, pomniki historyczne 372,325, bezpieczeństwo publiczne 1,163,125, komunikacye 6,086,160, budowy wodne i melioracye 8,962 334, rolnictwo 3,089,997, górnictwo 247,569, przemysł i rękodzieła 1,891,327, długi krajowe 3,793,942, pensye emerytalne, zaopatrzenia i t. d. 359,373, opłaty konsumcyjne 2,428,000, wreszcie wydatki rozmaite 204,212.

Na pokrycie tych wydatków kraj rozporządza dochodami własnymi w kwocie 39,179,349 kor., dodatki do podatków państwowych dadzą (przyjmując wydatność 1 grosza na 270,000 kor.) 19,695,596 kor., z pożyczki niedoborowej z r. 1909 pozostało 1,620,429, tak, że przewidywany niedobór będzie obecnie wynosił 2,860,804, i na pokrycie tego niedoboru sejm upoważnił wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki, wbrew propozycyom wydziału, domagającego się na pokrycie niedoboru podwyższenia dodatków do podatków.

Sprawa żulińska.

—:—

Lwów, d. 16 listopada.

Bronisław i Marya Greissowie.

Niespodziani bohaterowie niespodzianej afery. Czynią wrażenie sympatyczne i dodatnie. Greiss, mężczyzna mniej więcej 27-letni, średniego wzrostu, blondyn o wysokiem, mądrem czole; oczy łagodne, modrawe. Jest w tym człowieku i godność własna, i energia życiowa. Wypadki ostatnie, wskutek których stał się *niewinną* ofiarą, oddziałały na niego nad wyraz przygnębiająco: przeraża go wprost potworność zbrodni, jaką mu zarzucają.

Dodajmy do tego obawę o żonę, będącą w poważnym stanie i oczekującą lada chwila rozwiązania, a zrozumiemy, jak bezecnymi ludźmi byli ci, co stworzyli nagankę na Greissów, najniesłuszniej w świecie.

Żulin sam spowodował stosunki dla nich tak przykre, bo sami starali się o posadę w tej wiosce.

Bronisław Greiss był pierwotnie nauczycielem w Tarnopolu, później w Stryju. We wrześniu 1908 r. przeniesiono go do Żulina na własne żądanie: tam nauczycielką była narzeczona, którą po otrzymaniu posady poślubił. Greiss do żadnych stronnictw politycznych nie należy, cały oddany jest pracy zawodowej i ukochanej żonie. „Zarzut" więc, jakoby był—broń Boże!—„wszechpolakiem" lub szowinistą polskim, jest zgoła bezpodstawny.

Zresztą nie było z kim uprawiać polityki. Podjęto przeciwko niemu agitacyę dlatego, że nie chciano lacha widzieć na stanowisku nauczyciela miejscowego, a agitacya dochodziła do takich ekstrawagancyi, że temu, który Greissom dostarczył podwód do oddalonego o 12 km. Stryja, zrywano w nocy dach lub zatruwano studnię!

Że Greissowie oddani byli nauce zupełnie i niepodzielnie, dowodzą rezultaty w szkole. Włościanie sami stwierdzali, że pod ich kierownictwem dzieci nabrały otuchy do pracy, zresztą zarówno wizytacya inspektora stryjskiego Juliana Nowakowskiego, przeprowadzona dwukrotnie, jak również wizytacya krajowego inspektora szkolnego Matwijowa (rusina) wydały rezultaty dla Greissów korzystne; na podstawie relacyi Matwijowa rada szkolna przyznała, jak widać z dokumentu, ogłoszonego w ostatnią sobotę, remuneracyę.

Uznanie p. p. Greissowie zbierali nie tylko od władz szkolnych. Przecież i ks. metropolita Szeptycki za bytności swej w Żulinie był zachwycony wynikami szkoły i kierunkiem wychowania dzieci, czemu dał wyraz przez publiczną podziękę Greissowi i serdeczne uściski.

W roku bieżącym wizytował szkołę żulińską dziekan obrządku grecko-katolickiego, ks. Włodzimierz Sabat, proboszcz w Synowódzku Niżnym, chcąc się przekonać o wynikach nauki w szkole. Ks. Sabat po wizytacyi wyraził zupełne swe zadowolenie z prowadzenia nauki i serdecznie dziękował Greissowi za staranną *naukę pieśni ruskich* tak świeckich, jak i religijnych. Jeżeli tak jest, to chyba nie można nauczyciela tego posądzać ani o szowinizm narodowy, ani o niechęć do obrządku greckiego.

Omyłka sędziego.

W wczorajszym liście wskazaliśmy na straszną omyłkę sędziego Treszkiewicza, który zamiast przedsięwziąć dochodzenia przygotowawcze, jak ustawa nakazuje—wytoczył bezprawnie odrazu śledztwo przeciwko p. p. Greissom i o śledztwie powiadomił radę szkolną okręgową, która wskutek tego zawiesiła oboje Greissów w urzędowaniu, przez co wyrządziła im ogromną krzywdę.

Po podniesieniu tej omyłki przez „Słowo Polskie" prezydyum sądu zażądało usunięcia bezprawia. I istotnie, stryjski sąd obwodowy wysłał d. 13 b. m. do stryjskiej rady szkolnej list następujący:

Nr. 1018/10
40
Do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Stryju.

Tutejsza sądowa kancelarya w sprawie karnej Bronisława i Maryi Greiss, nauczycieli w Żulinie, zrobiła doniesienie w myśl § 83 pr. kar. i § 317 instrukcyi z dnia 5 maja 1897 L. 112 Dz. p. p.

Niniejszem *odwołuje się to doniesienie,* z zawiadomieniem, że dotąd toczą się tylko *dochodzenia przygotowawcze, a nie śledztwo wstępne* (§ 91 pr. kar.) i że c. k. Prokurator Państwa postawił wniosek na przeprowadzenie tych dochodzeń *tylko przeciw Bronisławowi Greiss.*

C. k. Sąd obwodowy O. VIII.
Stryj, 13 listopada 1910.

Prowadzący sprawę sędzia rusin, radca Treszkiewicz, musiał więc błąd swój uznać.

Na skutek tego listu stryjska rada szkolna okręgowa natychmiast uchyliła zawieszenie w urzędowaniu p. Maryi Greissowej. Mamy przekonanie, że uczyni to niebawem i w stosunku do p. Bron. Greissa, bo oszczercze doniesienia, które stały się powodem dochodzeń przygotowawczych, bynajmniej nie usprawiedliwiają odebrania urzędowania.

Kto informował „Nowoje Wremia?"

Organ nacyonalistów rosyjskich otrzymał bardzo dokładne informacye o Żulinie. Jakiemi drogami rzecz szła, dowodzi depesza w sobotnim numerze „Now. Wrem.".

Lwów. (Przygodny nb. korespondent). Skonfiskowano dzien. „Diło" za zdementowanie cyrkularza urzędowego o śmierci ucznia Kochańczyka w Żulinie. To już czwarta konfiskata za Żulin.

Redakcya „Diła".

Tableau! Więc informatorem organu nacyonalistów rosyjskich był organ nacyonalistów ukraińskich! Dodajmy, że informacye te są fałszywe, bo „Diło" za Żulin skonfiskowano tylko raz.

J. R.

W delegacyach.

Na środowem posiedzeniu delegacyi del. Cegliński omawiał obstrukcyę ruską w sejmie galicyjskim oraz sprawę żulińską. Rzekł, że skutkiem pobicia przez nauczyciela Greissa chłopak ruski zmarł, a siostrze jego zostało oko wybite. (Pomimo zaprzeczeń urzędowych! *Red.*).

Dalej powiedział, że system polonizacyi w Galicyi jest zgubny nietylko dla rusinów, lecz i dla państwa, gdyż Galicya na oścież otwarta jest propagandzie rusofilskiej.

Del. German zwrócił się przeciw wywodom del. Ceglińskiego:

„Gdyby we wszystkich innych krajach równouprawnienie językowe było tak przeprowadzone, jak w Galicyi, to nie potrzebaby tak długich rokowań ugodowych, jak teraz w Pradze. Rusini procentowo mają więcej szkół ludowych, niż polacy. Jeżeli w tych szkołach, w których zresztą wszystko ruscy nauczyciele wykładają po rusku, uczy się także drugiego języka krajowego, to z tego nie można kuć zarzutu, bo w takim razie nie byłoby także czysto polskich szkół ludowych, skoro uczą tam także języka niemieckiego.

„Gdzie dwa narody tak są skazane na wspólne pożycie, jak w Galicyi wschodniej, muszą dzieci uczyć się obu języków krajowych. Zresztą także w Galicyi zachodniej uczy się dzieci języka ruskiego, przeciw czemu zresztą rusini zwracają się, twierdząc, że idzie tam o kształcenie polskich urzędników, mówiących po rusku.

„Prawda, że rusini mają mniej gimnazyów, ale te ruskie gimnazya, które są, założono właśnie w czasie, gdy w sejmie galicyjskim przeważająca większość była polska. Polacy także muszą utrzymywać prywatne gimnazya i to w większej liczbie, niż rusini.

Jeżeli seminarya nauczycielskie w Galicyi wschod. są utrakwistyczne, to tylko dlatego, że dzieci polskie uczą się także po rusku.

Jeżeli z okazyi sprawy żulińskiej p. Cegliński mówił o systemie polonizacyjnym, to mówca mógłby mówić o systemie rutenizacyi, bo wypadki, w których nauczyciele ruscy znęcali się nad dziećmi polskiemi, wogóle trudno byłoby zliczyć.

Del. Cegliński: Proszę je tylko wyliczyć!

Del. German: Lista byłaby o wiele dłuższa, niż pańska. Brutalność może wszędzie mieć miejsce, ale nie wolno odosobnionego wypadku, który jest jeszcze w toku dochodzeń nieukończonych, podnosić jako oskarżenia przeciw całemu narodowi.

Zresztą okazało się, że nie hr. Bobriński sprawę tę wykrył, lecz dziennik ruski „Diło", a dopiero gdy to pismo przekonało się, że sprawa jest mocno przesadzona, rosyanie sprawę podchwycili.

Jeżeli zresztą takie rzeczy przytacza się jako powód, że delegaci ruscy będą głosowali przeciw budżetowi ministerstwa wojny, to jest to niezrozumiałe. Rusini posiadają wszystkie prawa konstytucyjne, ponoszą wraz z wszystkimi podatkami także podatek krwi razem z polakami, a w razie potrzeby także wspólnie z innymi narodami państwa bronić będą. Armia przecież nie jest przeznaczona na ochronę polaków, lecz także i na obronę rusinów.

Prawda, że jest wygodniej zrzucać odpowiedzialność na drugich, a opowiadać, że się głosowało przeciw wszystkim ciężarom wojskowym.

Niemiecki mentor chińczyków.

—o—

Korespondent petersburski «Journal des Débats» donosi o interesujących wiadomościach, nadesłanych z Pekinu w sprawie roli, jaką usiłują niemcy odegrać w stosunkach wschodnio-azyatyckich.

Brat księcia regenta chińskiego, ks. Tsai-Tao, po swoim powrocie z Europy, oświadczył, że cesarz Wilhelm dał mu «pilną radę», aby Chiny pośpieszyły się jaknajwięcej z reorganizacyą swoich sił zbrojnych i zdobyły przez to możność skutecznego wystąpienia przeciw swoim wrogom (Japonii, Rosyi i Francyi). Cesarz dodał nawet, że niemcy chętnie będą służyć Chinom swoją pomocą i że są gotowe do dostarczenia im broni, amunicyi i okrętów na kredyt jaknajdłuższy. Ks. Tsai-Tao zawiadomił o tej ofercie niemieckiej swego brata, ks. regenta.

«Wypadek ten — dodaje korespondent — nie jest pozbawiony znaczenia. Wiemy już doskonale, jak dyplomacya niemiecka ubiega się o sympatyę świata islamskiego. Mamy tego dowody w Tangerze, jak i w Konstantynopolu. Obecnie szuka oparcia w rasie mongolskiej, słowem u wszystkich nieprzyjaciół Europy, a Rosyi w szczególności. Należy to sobie zapamiętać».

Wnosząc z zadowolonej miny Sazonowa i jego optymistycznych oświadczeń, nie bardzo się zdaje, jakoby pamiętał o tem nowy rosyjski minister spraw zagranicznych podczas swego pobytu w Poczdamie.

Pogrzeb ś. p. ks. Wawrzyniaka w Mogilnie.

—:—

Po obrzędach żałobnych w Poznaniu przewiezione zostały w sobotę zwłoki księdza Wawrzyniaka do Mogilna, gdzie spocząć miały na wieki.

Tłumy oczekiwały na zwłoki na dworcu i następnie olbrzymi kondukt pogrzebowy ruszył, prowadząc zwłoki przez miasto okryte żałobą do klasztoru Norbertanek.

W niedzielę odbył się pogrzeb, na który pośpieszyły zewsząd tłumy, chcące oddać ostatnią posługę zmarłemu. Pociągi były formalnie przepełnione. Bardzo licznie stawił się lud wiejski. Z samego powiatu mogileńskiego przybyło około 600 włościan, członków Kółek rolniczych.

Wszystkie ulice, przez które przeciągał kondukt przybrane były kirem.

Ostatnie pożegnanie wygłosił przy trumnie ks. profesor Zimmerman, przybyły z Krakowa. Śmiałe słowa, podniosłe myśli płynęły z ust jego. Mowa jego brzmiała jak wielki pean pracy, tej pracy twórczej, zbożnej, której tak wybitnym przedstawicielem był zmarły ks. prałat Wawrzyniak. Nie wystarczy się modlić, nie wystarczy być wpatrzonym w niebieskie zaświaty; ten tylko jest całym człowiekiem, kto modlitwę z pracą łączy, kto siły swoje poświęca dla współbraci. Takim był zmarły. On jak Mojżesz uderzał w twardą opokę i za każdym razem żywotne źródło z niej wytryskało. Ciepłemi, serdecznemi słowami żegnał w końcu mówca drogie zwłoki.

Po nim przemawiał przedstawiciel galicyjskich Spółek współdzielczych, dyrektor Terenkoczy, który z polecenia namiestnictwa przybył złożyć hołd wielkiemu mistrzowi i przewodnikowi polskich organizacyi spółkowych. Nastąpiły śpiewy żałobne księży, potem Koło śpiewackie z Inowrocławia wspólnie z Kołem mogileńskiem wykonało do głębi wzruszający utwór, żegnający zmarłego.

Po skończeniu ceremonii, powoli, przejęte bolesnym nastrojem tłumy opuszczały cmentarz.

W odpowiedzi Nusbaumowi.

—:—

Stały korespondent warszawski „Rieczi", p. Dubrowskij, zamieszcza w ostatnim numerze tego pisma odpowiedź na znany naszym czytelnikom list d-ra Nusbauma w sprawie żydowskiej.

Na grzeczną ale stanowczą odprawę Nusbauma pan Dubrowskij odpowiada w te słowa:

„D-r Nusbaum wypowiedział głośno i wyraźnie to, co myślą wszyscy polacy, wypowiadający się w ten lub inny sposób za nacyonalizmem, a także wszyscy żydzi, zbliżeni do nacyonalistycznych grup polskich. Nieporozumienie jest tu oczywiste. A czyż w nacyonalistycznych pismach, których ideały wyznaje d-r Nusbaum, nie zjawiają się artykuły i to bardzo ostre o rządzie francuskim za to, że jest radykalny, o rządzie hiszpańskim za to, że się staje radykalnym, o rosyjskiej literaturze i o rosyjskich postępowcach za to, że są... „anarchistami?" Czyż polskie wydawnictwa nacyonalistyczne nie powitały z zachwytem „wmieszania się" francuskich publicystów, którzy pisali artykuły i książki o stosunkach wzajemnych polaków, rosyan i niemców? Czyż to nie o „wmieszanie się" zabiegał Sienkiewicz, zwracając się ze swoją ankietą do wszystkich wybitnych działaczy Zachodu. Tego rodzaju mieszanie się jest nieunikniome, jeżeli tylko myślimy, wierzymy w coś, reagujemy na życie.

„Byłoby też dziwnem, gdyby postępowcy rosyjscy, którzy w swoim domu, jak tego pragnie d-r Nusbaum, walczą z wszelkim gwałtem i kajdanami, walczą energicznie i niemniej niż polacy, gdyby ci rosyanie nie mieli prawa zabrać głosu wtedy kiedy gnębiciele znajdują niespodziewanych sojuszników w tych, którzy najwięcej z powodu tych kajdan cierpią".

W dalszym ciągu zaznacza p. Dubrowskij, że chodziło tu o „obronę zasady" równouprawnienia wogóle i że gdyby nawet wchodziły tu w grę wewnętrzne sprawy

polskie, to i wtedy mogłaby „Riecz" wyrazić swoją o nich opinię.

Zapomina tylko p. Dubrowski, o co właściwie d-rowi Nusbaumowi, szlachetnemu polakowi mojżeszowego wyznania chodziło.

Zaznaczył przecież d-r Nusbaum wyraźnie, że niema żadnych powodów do występowania z obroną, tam gdzie niema właściwie ataku. Gdyby żydzi doznawali wszędzie takich krzywd, jak w Polsce, to nieliby jeszcze tak bardzo ciężkiego życia. I dlatego niewczesny pośpiech „Rieczi" z obroną był zupełnie nie na miejscu.

I dla tego samego powodu niema żadnej analogii pomiędzy opinią publicystów francuskich o ucisku, jakiemu ulegają polacy, a... „trzema groszami" „postępowców" rosyjskich z powodu urojonych krzywd żydowskich w Polsce. (x.).

Zajście na pograniczu.

Na granicy austryacko-rosyjskiej, w powiecie biłgorajskim, gubernii lubelskiej, żołnierz straży pogranicznej na posterunku Górne Momoty, Gamajunow, spostrzegł na granicy poddanego austryackiego, włościanina 53-letniego Marcina Cudziło i, nie wołając, by się zatrzymał, wystrzelił do niego z karabinu. Kula trafiła w prawą łopatkę i przebiła piersi, kładąc Cudziłę trupem na miejscu. Gdy córka Cudziły, 36-letnia Agnieszka Stodulska, towarzysząca ojcu do granicy, ujrzała upadającego ojca, zaczęła wołać o pomoc. Zaznaczyć należy, że Stodulska nie przeszła jeszcze granicy i stała o kilka kroków poza ojcem, na terytoryum austryackiem.

Mimo to żołnierz podbiegł do Stodulskiej i pociągnął ją przemocą na terytoryum rosyjskie. Następnie powalił ją na ziemię, ukląkł jej na piersiach i dał 15 strzałów w powietrze na alarm. Na strzały nadjechali żołnierze, z dowódcą posterunku na czele. Dowódca, nie namyślając się długo, aresztował Stodulską i kazał temuż Gamajunowowi odstawić ją do oddalonego o 30 wiorst przeszło Kryłowa. Tam ściągnięto z niej jeszcze dwa ruble za potajemne, rzekomo, przejście granicy. Poco odstawiono Stodulską do Kryłowa, a następnie zagranicę, pojąć trudno, jeżeli się weźmie pod uwagę, że po wyjściu za mąż za mieszkańca Jancewa, gub. lubelskiej, stała się poddaną rosyjską.

Na wystrzały alarmowe nadbiegło od strony austryackiej 4-ch strażników tamtejszych, którzy zaczęli tłómaczyć dowódcy posterunku, że Gamajunow nie miał prawa strzelać do Cudziły, nie wzywał go bowiem do zatrzymania się i krzyknął: «Stój!» dopiero wówczas, gdy Cudziło już nie żył. Strażnicy austryaccy protestowali również przeciwko aresztowaniu Stodulskiej, przemocą pociągniętej na terytoryum rosyjskie. Dowódca posterunku nie zwrócił jednak uwagi na te protesty.

Władze austryackie wdrożyły w sprawie tej energiczne śledztwo, które będzie miało prawdopodobnie poważne następstwa dla uczestników jej. Ze strony rosyjskiej prowadzone jest śledztwo aż przez trzy władze: przez sędziego śledczego powiatu biłgorajskiego, przez dowódcę janowskiego oddziału lotnego i wreszcie przez dowódcę oddziału straży w Momotach.

Zwłoki Cudziły leżały około trzech dni niepogrzebane; zarówno przy zabitym, jak i przy córce jego nie znaleziono żadnej kontrabandy.

Żądania hakatystów.

—(:)—

W niedzielę ubiegłą odbyło się w Berlinie nadzwyczajne posiedzenie głównego zarządu i całego wydziału „ostmarkenvereinu" z udziałem prawie wszystkich członków. Zebraniu przewodniczył wybrany w końcu posiedzenia prezesem całego Towarzystwa HKT właściciel dóbr rycerskich v. Bermuth z Borowa.

Po uczczeniu pamięci zmarłego prezesa Kennemanna zdał Tiedemann sprawozdanie roczne. Wspomniał, że na Górnym Śląsku tysiące wierzących katolików zostały członkami Towarzystw HKT.

Duchowieństwo polskie nietylko na Górnym Śląsku, ale i w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich odznacza się właśnie swą walką przeciw niemczyźnie. Dobre rezultaty wykazuje już „towarzystwo katolików niemieckich". W każdym razie głównem zadaniem towarzystwa powinno być staranie, by ziemia niemiecka nie przechodziła w ręce polskie. Do rządu można mieć zaufanie, czego dowodem znana odpowiedź kanclerza na telegram hakatystów w Ostródzie, obchodzących wspomnienie bitwy pod Tannenbergiem.

Mówca wyraża nadzieję, że rząd od tej skutecznej polityki wschodniokresowej, o której wspomniał w swym telegramie p. Bethmann-Hollweg, nie odstąpi.

W dyskusyi nad sprawozdaniem poruszano głównie stosunki narodowościowe na Górnym Śląsku. Sędzia Sonntag z Katowic zalecał zakładanie niemieckich banków ludowych wobec banków polskich — ciągle się rozwijających.

Dalej polecano tworzenie niemieckich miejsc wywiadowczych i biur prawniczych. Jeżeli komisya kolonizacyjna ma dosyć pieniędzy na nabywanie ziemi, to musi także mieć pieniądze na instytucye kredytowe.

Prof. Kleinberg z Zabrza opowiada, że towarzystwo tamtejsze otworzyło własny skład i że ludowi tłómaczy, iż hakatyści nie są pijawkami ludu, jak ich się przedstawia, lecz jego przyjaciółmi, którzy np. robotnikom wystarają się o pracę, czego im p. Korfanty dać nie może. Tym sposobem—mówił p. K.—przez wystaranie się o pracę, możemy wpływać na masy.

Głównym przedmiotem obrad była kwestya dalszego prowadzenia polityki ziemi.

Referent w tej sprawie, radca sprawiedliwości Wagner z Berlina wywodził, że polak niczego tak się nie obawia, jak gospodarza niemieckiego. Obecnie jednak trzy lata upłynęły od uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu, a jeszcze ciągle nie czyni się z niej żadnego użytku. To jednak uważamy (my hakatyści) za koniecznie potrzebne. Nie jesteśmy—ciągnie dalej p. Wagner—żadnym rządem pobocznym, jak o nas twierdzą, który słucha na skinienie rządu pruskiego, tylko kładziemy nacisk na interes niemczyzny. Powiadają, że ustawa o wywłaszczaniu stworzoną została tylko pozornie, że bierze się przytem wzgląd na Austryę.

W Prusach jednakże i w Niemczech polacy galicyjscy nie mają głosu, tu chodzi tylko o niemieckie interesy.

W końcu wnosi p. Wagner o przyjęcie uchwały tej treści:

„Główny wydział „ostmarkenvereinu" ma zaufanie do rządu, że dalej będzie prowadził dotychczasową politykę wschodniokresową. Ustawa o wywłaszczaniu przez pewien czas miała ten skutek, że wstrzymała cokolwiek zaczepne postępowanie polaków. W ostatnim jednak czasie wyłoniła się znowu silna jakoteż skuteczna działalność przeciw niemieckiemu stanowi posiadania, wykonywana z niesłychanie nienawistnym i bezwzględnym teroryzmem (?). Zbawiennemu (!) dziełu osadnictwa grozi zatem niebezpieczeństwo rychłego ograniczenia lub nawet poniechania. Dlatego wydział uważa za konieczne wskazane, ażeby zastosowanie ustawy z dnia 20 marca 1909 roku jaknajśpieszniej rozpoczęto i tem samem wzmocniło się niknące zaufanie ludności niemieckiej na wschodzie do pewnego i trwałego przeprowadzenia naszej polityki (anty)polskiej".

Dalej ponawia wydział prośbę do rządu królewskiego, aby jeszcze w najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy, uzależniającej dzielenie dóbr (parcelacyę) na wschodzie od zezwolenia władzy królewskiej. Tylko taka ustawa może ochronić przed dalszemi stratami ziemi niemieckiej".

W dyskusyi nad tą rezolucyą, którą w końcu jednomyślnie przyjęto, żądał pomiędzy innymi prof. Schaefer ze Steglitz pod Berlinem nadzoru nad polskimi bankami parcelacyjnymi i ustawy o parcelacyi. Wywodził dalej, że polityczne niezrozumienie szerokich kół rzeszy wykazało się przy debatach nad reformą wyborczą. Z żadnej strony wtenczas nie podniesiono, że właśnie kwestya polska uniemożliwia powszechne prawo wyborcze dla Prus.

Jeżeli—twierdzi p. Schaefer—będziemy mieli reformę wyborczą z rozszerzonem prawem wyborczem, wątpić należy, czy w pruskiej izbie poselskiej jeszcze się znajdzie większość dla energicznej polityki antypolskiej. Oprócz tego trzeba zważyć, że przepaść pomiędzy niemieckim stanem włościańskim a wielką posiadłością na wschodzie się rozszerza. Wcale też nie można być pewnym, jak dzisiaj, partyi konserwatywnej i tych kół, które mają interes w wielkiej posiadłości, w przyszłym składzie izby poselskiej.— Dla tego trzeba żelazo kuć, póki gorące i stawiać znacznie ostrzejsze żądania. Dalszym punktem porządku dziennego była sprawa tegorocznego liczenia ludności.

Dyrektor związkowy, d-r Wegner z Poznania, zwracał uwagę na ważność tego liczenia dla wyników różnic narodowościowych, żądając, aby „język ojczysty" stwierdzony został dokładnie przez „narodowych" liczycieli (nationale Zaehler). Zebranie przyjęło rezolucyę, aby możliwie wielu niemców użyto do liczenia ludności i aby niemieccy katolicy uważali na to, by figurowali w statystyce jako „niemcy".

Ostatnim przedmiotem obrad było „nowe niebezpieczeństwo polskie" w postaci nowej ordynacyi zabezpieczeniowej Rzeszy.

Oszukaństwa Cooka.

Przed kilku dniami ukazała się wiadomość, że Cook, który od kilku miesięcy zniknął zupełnie z widowni, udał się na północ, aby tam odszukać złożone rzekomo dokumenty swej wycieczki do bieguna i zrehabilitować się zupełnie.

Tymczasem jednak podróżnik duński Rasmussen ogłosił w kopenhaskiej «Nationaltitende» zeznania obu eskimosów, którzy towarzyszyli Cookowi, a zeznania te stanowią dowód ostateczny, że Cook ani nie był na biegunie, ani nawet nie próbował poważnie dotrzeć do niego.

Eskimosi Itukusuk i Apilak oświadczyli, że Cook wyruszył z Anositok 8 saniami w początkach lutego. Po upływie 12 dni Cook odesłał część ekspedycyi z powrotem i sam w towarzystwie obu eskimosów puścił się w dalszą drogę. Niebawem jednak zawrócił ku zachodowi. W drodze powrotnej natrafiano często na otwartą wodę. Wreszcie w miesiącu, w którym «nie ściemniało się już», a więc w marcu, ekspedycya dotarła do kraju Ringens. Cook narysował mapę i mówił, że przedstawia ona przebytą przez niego drogę. «Ale to jest kłamstwo; drogi, którą narysował, nie przebyliśmy nigdy».

Z kraju Ringens ekspedycya, według opowiadania eskimosów, przedostała się w okolice, położone na północ od «Bramy piekielnej», następnie przebyła szeroką cieśninę morską, poza którą Cook spodziewał się natrafić na ludzi. Szukano ich jednak nadaremnie.

Po dłuższej wędrówce po lodach, przerywanych często pasmami wody otwartej, zatrzymano się na lądzie przy Cop Sparbo i poczyniono tam przygotowania do pobytu zimowego. Zbudowano dom z kamieni i torfu i tam pozostała ekspedycya aż do ukazania się słońca, żywiąc się mięsem fok i niedźwiedzi. W powrocie przebyto zatokę Smitha, w czasie, kiedy słońce świeciło już dniem i nocą. Cook przyrzekł eskimosom, którzy mu towarzyszyli w tej wycieczce, sute wynagrodzenie, ale nie dotrzymał umowy. Strzelby, które im obiecywał, wymienił na skóry lisie, a zapłata, którą dał eskimosom, składała się z jednego noża, zapałek i starego czółna.

Z zeznań tych wynika, że Cook po pozostaniu z dwoma eskimosami tylko przez krótki czas, który obaj jego towarzysze określili jako «chwilę», posuwał się jeszcze ku północy, i, zawróciwszy, skierował się zaraz ku zachodowi. Pobłądziwszy cokolwiek po lodach w okolicach nie wysuniętych wcale daleko ku biegunowi, sporządził fałszywą mapę, w której oznaczył drogę, której wcale nie przebył, i, przenocowawszy w okolicy stosunkowo ciepłej, przedostał się wiosną na południe. Cały opis wyprawy, który przedstawił w Kopenhadze, z wszystkimi szczegółami, był wytworem jego wyobraźni, oszukańczym wymysłem, który nawet nie domyślający się podstępu znawcy stosunków polarnych przyjęli jako szczerą prawdę.

Wobec szczegółów, wyjawionych przez jedynych świadków wyprawy Cooka, akty tej sprawy można uważać za zamknięte, i zapewne też sam Cook nie zdobędzie się już na czelność wystąpienia z nowymi «dowodami» swego odkrycia.

Pokłócili się...

—)oo(—

Jak wiadomo, Mienszykow, który siebie uważa za twórcę i głównego filara wszechrosyjskiego związku nacyonalistów, wystąpił w przeddzień wyborów prezydyum Dumy z ostrym artykułem przeciwko kandydaturze Guczkowa i przeciwko frakcyi nacyonalistów, która postanowiła kandydaturę tę poprzeć. Na takie wystąpienie zareagował poseł nacyonalistów, hr. Stenbock Fermor, w liście do redakcyi „Birżew. Wied.", w którym ironicznie zaznacza, że Mienszykow rozgniewał się prawdopodobnie z tego powodu, że go o radę frakcya nie zapytała.

Między innemi znajdujemy w liście taki charakterystyczny ustęp:

„Mienszykow widocznie myśli, że nam ogromnie dopomaga w propagandzie idei nacyonalizmu.

„Otóż nie, nietylko nie pomaga, ale głęboko szkodzi sprawie.

„Olbrzymia ilość prawdziwych nacyonalistów, którzy mogliby być dla nas wielce pożytecznymi, odwróciła się od związku nacyonalistów, dzięki nietaktycznym artykułom Mienszykowa, które w żaden sposób nie mogły wpłynąć na rozwój zdrowych idei nacyonalizmu — tego nacyonalizmu, który stanowi o sile Niemiec, Anglii i innych krajów.

„Nie, panie Mienszykow, dopiero od chwili, kiedy zaprzestanie pan pisać swoje artykuły, sprawa propagandy zdrowych idei nacyonalizmu wejdzie na właściwe tory".

Na list powyższy odpowiedział Mienszykow sążnistym artykułem, w którym wydrwiwa wystąpienie hr. Stenbock-Fermora, zaznaczając przytem, że nie może on komukolwiek zabronić pisać, a tem mniej jemu, Mienszykowowi, który dla pióra zrzekł się wszystkich zaszczytów w związku, w klubie nacyonalistów i t. d.

Artykuł jest pełen jadu i złośliwości, ale, zdaje się, już niewiele Mienszykowowi w opinii frakcyi nacyonalistów pomoże. Pisma petersburskie donoszą, że większość frakcyi aprobuje wystąpienie Stenbock-Fermora, chcąc się pozbyć uciążliwych pretensyi i uroszczeń Mienszykowa.

A p. Rosławlew z „Piet. Wiedom." pisze bez ogródek: „Obawiam się, że założyciela wszechrosyjskiego związku nacyonalistów spotka los Dubrowina—los murzyna"...

Czyżby istotnie „gwiazda" tego rycerza zoologicznego nacyonalizmu miała zgasnąć...

Nie wierzymy... (s)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Poseł Aleksiejew, jak wiadomo, robił różne zarzuty Straszewiczowi w swojej mowie w Dumie. P. Straszewicz w telegramie do «Rieczi» zaznaczył, że wszystko, co o nim powiedział Aleksiejew, jest łgarstwem.

Na to Aleksiejew występuje w «Now. Wrem.» z sążnistym listem, w którym powołuje się na zdanie Kojałowicza, który polemizował w r. 1907 ze Straszewiczem i słyszał od niego to zdanie, przeciwko któremu teraz Straszewicz protestuje. Na zakończenie swej wątpliwej argumentacyi pan poseł od rosyan warszawskich czuje się powołanym do udzielenia publicystom polskim następującej rady: «powinniście być uczciwymi i sumiennymi i wyrzec się polityki dwulicowego Janusa: w Warszawie mówić o niepodległości, separatyzmie i autonomii, a w Petersburgu o decentralizacyi, o autonomii kulturalnej i lojalności.»

Panu Aleksiejewowi natomiast można byłoby dać jedną tylko radę — ażeby nie kłamał.

⊙ Według krążących w Petersburgu pogłosek, sprawa o oddanie pod sąd b. naczelnika miasta Moskwy dotychczas nie została rozstrzygnięta. Dane, złożone przez gen. Reinbota, tak skomplikowały podobną kwestyę, iż możliwe jest umorzenie całego śledztwa.

⊙ Według obliczeń «Rieczi» w ciągu października w Rosyi ferowano 20 wyroków śmierci i wykonano 3. W ciągu 10 miesięcy b. r. ferowano ogółem 383 wyroki i wykonano 121.

Czasopisma i gazety zapłaciły w październiku 2,974 rb. grzywny (18 kar), a od początku roku 43,825 rb. (170 kar).

⊙ W Moskwie wykryto klub samobójców.

Dn. 31 października nieoczekiwanie pozbawił się życia znany w świecie handlowym działacz Sokołow, w godzinę potem dokonała tego samego dama z wielkiego świata, Gribowa, a znów po godzinie milioner Tarasow.

Wszyscy troje byli członkami klubu samobójców. Mówią o długim szeregu samobójstw, które są spodziewane. Członkami klubu jest wiele osób znanych w świecie towarzyskim.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Referować projekt ziemstw litewsko ruskich będą w Radzie Państwa Pichno i Stiszynskij. W projekcie odnośnego referatu mówią ci posłowie, że Litwa i Ruś — to kraj odwiecznie rosyjski, który dziś jest we władzy polaków. W tych warunkach niepodobna myśleć o normalnem ziemstwie. Polacy niewątpliwie do życia ziemskiego wprowadzą swoje tendencye narodowe i dlatego nie można pozwolić, ażeby otrzymali w ziemstwie dominującą rolę. Niema powodu przytem obawiać się wzniecenia nienawiści plemiennych, bo one i tak istnieją. Zresztą polacy powinni być zadowoleni (!) z projektu, ponieważ przyznaje im 16 proc. mandatów, a jest polaków tylko 4 proc. w tych guberniach.

× Komisya miastowa Dumy Państwowej uchwaliła następujące podstawy samorządu miejskiego w Królestwie. Prawo wyborcze posiadają wszyscy właściciele nieruchomości i lokatorowie, płacący komornego: w Warszawie—od 270 rb. rocz., w Łodzi od 150 rb., w innych miastach od 140 — 160 rb. rocznie. Bierne prawo wyborcze nie przysługuje kobietom, czynne prawo przysługuje tylko właścicielkom nieruchomości.

Prezydenta rady miejskiej obierają radni, przyczem nie wymagane jest zatwierdzenia ze strony rządu. Ten ostatni wniosek został przyjęty większością 13 głosów przeciwko 8. Obecny przedstawiciel rządu stanowczo przeciwko niemu zaprotestował.

× Ciekawe są losy projektu prawa o przechodzeniu z jednego wyznania na drugie, uchwalonego przez Dumę na wiosnę 1909 roku. Projekt ten utkwił w komisyi Rady Państwa, w której odbyło się zaledwo... jedno posiedzenie.

Było to posiedzenie bardzo burzliwe. Prezes komisyi, Durnowo oznajmił na wstępie, że uważa ten projekt za zupełnie niepotrzebny, ponieważ manifest 17 kwietnia dostatecznie zasady tolerancyi utrwala. Na to wystąpił z wielką mową Koni, dowodząc, że gdyby te sprawy były istotnie zupełnie jasne, to nie byłoby tylu spraw sądowych o zmianę wyznania. Koniemu oponował episkop Mikołaj warszawski. Kiedy zaś wyjaśniło się, że większość komisyi uważa za niezbędne odnośny projekt uchwalić, ep. Mikołaj ostentacyjnie posiedzenie opuścił i oznajmił, że więcej udziału w komisyi brać nie będzie.

Na tem się posiedzenie skończyło.

Z życia prowincyi.

—o—

Biała-Cerkiew, *d. 2 listopada.*

Doktór Kazimierz Sakowicz nie żyje...

Złożyliśmy do grobu na wieczny spoczynek szlachetnego człowieka, który przez swą inteligencyę i wielkie serce jaśniał wśród nas przez pół wieku prawie. Ponieśliśmy stratę bolesną, bo odszedł człowiek— przez wszystkich szanowany i kochany. Zasadą i celem jego życia było łagodzenie cierpień i niedoli ludzkiej. I nie tylko leki apteczne uzdrawiały jego chorych, lecz i siła współczucia dla cierpiącego, i gorące pragnienie przyjścia mu z pomocą skuteczną. Promienie jego uczuć życzliwych budziły nowe źródła życia w zbolałym organizmie, a nadzieja, jaką dziwnie umiał wzbudzać w chorych, potęgowała siły do walki z cierpieniem.

I nie tylko był lekarzem chorób ciała. Każda boleść duszy ludzkiej znajdowała szczery oddźwięk i współczucie w jego sercu, a kto tylko szukał u niego rady życzliwej, pociechy moralnej i pomocy materyalnej—zawodu nigdy nie doznał.

Posiadał również rzadki dar ożywiania i łączenia ludzi dla wspólnej pracy. Dając światłą inicyatywę i biorąc żywy udział w stwarzaniu wielu instytucyi dobroczynnych, położył olbrzymie zasługi na polu pracy społecznej.

Szczególną opieką i troskliwością otaczał młodzież uczącą się, torując jej drogę do zdobycia wiedzy. Nie uszła jego uwagi żadna wybitniejsza zdolność młodzieńca lub szczere pragnienie nauki: tam zawsze śpieszył z pomocą i życzliwemi wskazówkami, zachęcając do wytrwałości i wpajając zamiłowanie do pracy. Cały zastęp ludzi jemu zawdzięcza zdobyte wykształcenie i pozycyę w społeczeństwie.

Będąc od długich lat kierownikiem szpitala hr. Branickiej w Białej Cerkwi, pracował tam z całem poświęceniem, dążąc do postawienia tej instytucyi na wysokości zadania.

Głęboki żal i wdzięczna pamięć pozostały po nim, a liczne tłumy odprowadziły jego zwłoki na odpoczynek wieczny.

J. Perkowski.

Sprawy cukrownicze.

—)oo(—

Kampania bieżąca, pod względem urodzaju buraków i ilości otrzymywanego z nich cukru pobija rekord wszystkich lat istnienia tego przemysłu w państwie rosyjskiem.

Zwykle cukrodajność buraka bywała notowaną w odwrotnym niemal stosunku do urodzaju.

Rok obecny zaprzeczył temu stanowczo: wspaniałe wyniki dla plantatorów, jak również wysokie wydatki w cukrowniach wypadły pomyślnie dla stron obu.

Zmorą jednak chwili bieżącej stanowi oczekiwana znaczna nadprodukcya.

Rynek cukrowy uległ silnej depresyi: spekulanci, zaangażowani zbytecznie w tranzakcyach na miesiące jesienne, wyrzekają się zaliczek, wynoszących 10 do 15 kop. na pud cukru, i towaru nie przyjmują, kupionego w letnich miesiącach po 4 rb. 8 kop. do 4 rb. 12 kop. za pud.

Sprzedaże letnie towaru, jeszcze niewyprodukowanego, są niezbędne z dwóch przyczyn: przedewszystkiem zabezpiecza się w ten sposób kapitał obrotowy na znaczne w tym czasie wydatki, powtóre usuwa się w swoim czasie nadmiary produktu ze składów fabrycznych, których żadna cukrownia nie posiada, wystarczających dla całej produkcyi.

Kłopot więc w roku bieżącym nie mały. Pominąwszy brak gotówki, z którym łatwiej sobie dać radę przy zabezpieczonym kredycie, brak magazynów, mogących pomieścić znaczne ilości gotowego towaru, daje się uczuwać dotkliwie.

Prawdziwy *embarras de richesse* zmusza niejednokrotnie do podaży cukru na rynek, bez względu na ceny stosunkowo niskie, panujące obecnie i nie przewyższające 3 rb. 80 kop. za pud, co znowu daje asumpt do dalszej zniżki.

Najfatalniejsze jednak dla piaskowni bywają tranzakcye, które znowu wchodzą na porządek dzienny, zawierane z rafineryami „na przeróbkę". Cena w takich razach określa się warunkowo, w zależności od przeciętnej ceny rafinady. Całe więc ryzyko pada całkowicie na piaskownię; rafinerya zaś przestaje być zainteresowaną w sprzedaży swego produktu.

Tadeusz Osiński.

Bez maski.

Stosunek czarnosecinnej prasy rosyjskiej do nas przeszedł już wszelkie granice i wkroczył na teren — prowokatorstwa.

„Kijewlanin" i jego szanowni koledzy zapominają nawet o wyraźnym artykule prawa, zabraniającym jedną część ludności podszczuwać przeciw drugiej i, ufni w swoją wszechmoc i siłę, nawet gadzinową prasę niemiecką zostawili w danym względzie daleko poza sobą...

Jeszcze wszak nie przebrzmiały echa afery z Kochańczykiem, którego awansowano na „prawosławnego rosyanina" i otoczono aureolą męczennika za wiarę... A wszystkie pisma czarnosecinne milion ohydnych fałszów rzuciły na polskie społeczeństwo, oskarżając je o instynkty krwiożercze, o nienawiść przeciwko rosyanom tak rzekomo silną, że nauczyciele polacy, kierowani nastrojem powszechnym, nie wahają się jakoby nawet dzieci rosyjskie katować i zabijać.

Gdy zaś okazało się, że wszystko to jest pospolitem kłamstwem, że i episkop Eulogiusz, i nacyonaliści kijowscy wbrew prawdzie i z ogromną krzywdą ludzką nadużyli rzeczy świętej, odprawiając nabożeństwo żałobne za — „umęczone przez polaków za wiarę ojcowską dziecko (!!!)".

Gdy się okazało, że to dziecko nie było i rosyjskiem (...ojciec dziecka polak), i prawosławnem, i umęczonem...

Wówczas świadomi budziciele uczuć antypolskich i podżegacze, pełną piersią rozdmuchujący nienawiść międzyplemienną, rzuciwszy owocne ziarna fałszywych oskarżeń w krocie serc ludzkich, zadowolili się tem, że—pisać o Żulinie przestali.

Poniechawszy atoli Żulina, „Kijewlanin" o misyi swojej nie zapomniał i wnet nowe... „fakty"... w celu wzmożenia „rosyjskiego patryotyzmu"... na karkach polskich wynalazł...

W 306 numerze szanowne to pismo daje artykulik p. t. „Strzały do włościanina rosyjskiego" i opisuje w nim, że jeszcze 5 czerwca do niejakiego Tadrowa w powiecie kołomyjskim (Galicya), syn leśnika-polaka Adam Duda, bez wszelkiej racyi, a poprostu dla swojej pańsko-polskiej fantazyi, z dubeltówki śrutem strzelał.

W artykuliku powyższym znajdujemy następujące „cenne" dla czytelników-rosyan wskazówki i informacye...

Czytamy tam: — „o nowym oburzającym postępku ze strony polaków względem galicyan".

I dalej:

„Zobaczywszy spokojnie siedzącego Tadrowa, on (Duda) odszedł na 35 kroków i wypuścił na niego cały nabój śrutu. Kilka śrucinek trafiło Tadrowa w nogę, jedna w rękę, inne uwięzły w ubraniu. *Ale polak tem się nie zadowolił* i począł znowu nabijać fuzyę..

Łatwo zrozumieć wrażenie, które *tak przedstawiony* fakt na umysły czytelników wywrzeć musi...

Ponieważ zaś tego rodzaju „bojowe" informacye spotykamy w „Kijewlaninie" i w organach jemu pokrewnych coraz częściej, więc ciekawem byłoby wyjaśnić — jaki cel „Kijewlanin" ma na widoku i do jakich *praktycznych* rezultatów dąży?...

Poczucie bezkarności jest w tem rozpasaniu się hecy antypolskiej motywem arcypoważnym... Czyżby było i decydującym?..

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Mniej niż za 2 tygodnie rozpoczną się wybory do rady miejskiej. Gorączka wyborcza ogarnęła miasto, ze wszech stron prowadzona jest agitacya przedwyborcza i już dziś sytuacyę z łatwością można ogarnąć. Zamiast całego szeregu bloków i stronnictw, zamiast poszczególnych grup wyborców z jednego cyrkułu lub nawet jednej ulicy, w czasie bieżących wyborów będą walczyły dwa tylko obozy — postępowy i reakcyjny vel nacyonalistyczny, które pochłonęły wszystkie dotychczasowe partye, znane pod nazwą „dyakowistów", „procenkowistów", partye Pozniakowa, Dobrynina, Jasnogórskiego i innych znanych leaderów miejskich. Pierwszy obóz grupuje się dokoła p. Djakowa, którego zamierza popierać przy wyborach na prezydenta miasta, na czele drugiego stoi prof. Czernow, p. Sawenko, ekswicegubernator Czychaczew. Kogo nacyonaliści zamierzają wybrać na prezydenta miasta — dotychczas jest to trzymane w ścisłej tajemnicy; najprawdopodobniej będzie to prof. Czernow.

Jeszcze przed paru miesiącami przypuszczano, że wybory przejdą spokojnie, że zostanie zawarty szereg bloków pod hasłem „Praca realna". Nawet wśród nacyonalistów były jednostki, które szczerze dążyły do tego. Lecz nie odpowiadało to zamiarom p. Sawenki, nie tyle działacza, co krzykacza nacyonalistycznego. Aby uniemożliwić wszelkie porozumienie, publicysta z „Kijewlanina" ucieka się do prowokacyi, oznajmia *urbi et orbi* o jakowemś żebraniu przywódców polaków, którzy jakoby zdecydowali w żadne porozumienia „z rosyanami" nie wchodzić. W prasie prawicowej, nie tylko miejscowej, ale i stołecznej (Now. Wrem.) pojawia się na ten temat szereg artykułów, których autorowie „podnoszą rękawicę, rzuconą rosyanom przez polaków", i otwarcie oświadczają, że wybory do rady miejskiej powinny być przeniesione na grunt polityczny. (List p. Łubińskiego w „Kijewlaninie").

Kogóż uważają nacyonaliści za polaków? czy tę garstkę właścicieli kamienic i przemysłowców, która reprezentuje nasz ogół w Kijowie! Nie, w mniemaniu nacyonalistów do partyi „polskiej" należą i wszyscy umiarkowani radni ze śródmieścia z p. Djakowem na czele, i partya tak zwanych „nowodumców" z pp. Burczakiem, Szeftelem, Orgis Katenbergiem i innymi wybitnymi przedstawicielami rady miejskiej, słowem wszyscy, których dążeniem jest stworzenie pożytecznego organu samorządu miejskiego, uwzględniającego postęp w każdej dziedzinie gospodarki miejskiej, patrzącego na pracę na stanowisku radnego jako na obowiązek społeczny, a nie jako na sposób załatwiania swych interesów. Do „partyi polskiej" w Kijowie mają należeć według opinii nacyonalistów wszyscy, którzy nie dopuszczają możności wybrania takiej rady, jak w Odesie, Petersburgu, Ekaterynosławiu, którzy z ratusza nie chcą robić miejsca orgii nacyonalistycznych, aby w powstałym stąd zamęcie tem łatwiej „łowić swe ryby". Tego jednak nie można powiedzieć otwarcie, i otóż p. Sawenko, Czernow i S-ka wnoszą do wyborów pierwiastek nacyonalistyczny, sądząc, że pod tym sztandarem potrafią skupić dokoła siebie znaczniejszy zastęp.

I taktyka ta okazała się dość skuteczną. Przeglądając sprawozdania z zebrań przedwyborczych nacyonalistów, widzimy, że są one dość uczęszczane. W cyrkule starokijowskim w wyborach kandydatów brało udział 160 osób, w cyrk. łybedzkim — 120, w łukjanowieckim coś koło tego. Cyfry te, w zestawieniu z ogólną ilością wyborców miejskich, są bardzo nieznaczne, ale jeśli wziąć pod uwagę absenteizm rosyan, skutkiem którego do urn wyborczych stawia się 25—30% wyborców, sytuacya przedstawia się groźnie. I dlatego też partye postępowe będą musiały rozwinąć wielką energię, aby nacyonalistom stawić skutecznie czoło. I tu polacy mogą i powinni odegrać wielką rolę. Nas jest niewielu, najwyższy bowiem procent polaków wynosi 20%, ale polacy mają to, czego w danym razie najwięcej obawiają się nacyonaliści, dlaczego partye postępowe są przez nich identyfikowane z polskiemi—mają wysoko rozwinięte poczucie obowiązku społecznego. I dziś polacy nie mogą się sprzeniewierzyć tradycyi. Lecz powinni wystąpić karnie i w ten sposób ocalić nasze miasto od grożącego mu niebezpieczeństwa gospodarki czarnej seciny. Niestety, pierwsze zebranie polskie przedwyborcze nie dało zbyt świetnych rezultatów, wyborców polaków stawiło się stosunkowo bardzo niewielu, pomimo, że na porządku dziennym umieszczona była tak ważna sprawa, jak wybory kandydatów na radnych. Dlaczego tak się stało? czy to jest skutek obojętności dla spraw miejskich, czy bagatelizowanie niebezpieczeństwa lub zwykły u nas optymizm?

Słowem, dotychczas nie wszyscy pamiętają o swych obowiązkach względem miasta. Wkrótce mają się odbyć dalsze zebrania przedwyborcze. Powinien na nie pośpieszyć każdy wyborca, aby zapoznać się tam z sytuacyą ogólną, aby wskazać pożytecznych kandydatów i dać im dyrektywy, któremi przyszli radni mają się kierować w ciągu całego 4-lecia, i aby omówić we wszystkich szczegółach plan dalszego postępowania.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś 6 (19) Leonarda W.
Jutro 7 (20) Nikandra i Karyny M. m.
Wschód słońca godz. 7 m. 23
Zachód słońca godz. 4 m. 08.
Długość dnia godz. 8 m. 45

— **Nabożeństwo na intencyę p. L. Jankowskiego.** Jutro, t. j. w niedzielę, w kościele św. Mikołaja o godz. 10 zrana odbędzie się uroczysta wotywa na intencyę p. Leonarda Jankowskiego.

— **Wieczornica w P. T. G.** Dziś, w sobotę, w lokalu P. T. G. odbędzie się wieczornica artystyczno-literacka. Początek o godz. 9 wieczorem. Bilety nabywać można przy wejściu.

— **Obiad doroczny.** W dniu 4 listopada w salach „Ogniwa" zebrało się kilkadziesiąt osób, aby wspólną biesiadą uczcić piątą rocznicę założenia klubu polskiego.

Nastrój był serdeczny i ożywiony. Prawie wszystkie instytucye polskie miały swoich przedstawicieli. Gości powitał przemówieniem wiceprezes „Ogniwa" p. Michał Bukowiński. Prezes p. Piotr Podhorski, były prezes p. Tomasz Michałowski oraz członek rady p. Szostkiewicz nadesłali serdeczne depesze, wyrażając żal z powodu niemożności przybycia.

Po obiedzie tańczono.

Zabawa przeciągnęła się do godziny 3 ej zrana.

— **Z T-wa miłośników sztuki.** Nadzwyczajne walne zebranie członków kijowskiego polskiego Tow. miłośników sztuki, wyznaczone na dzień 30 października, nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia wymaganej przez ustawę ilości członków. Wobec tego zarząd prosi członków Towarzystwa o przybycie dnia 7 go listopada o godz. 1-ej po południu do lokalu „Ogniwa" na powtórne nadzwyczajne walne zebranie, które będzie prawomocne przy wszelkiej liczbie przybyłych członków.

— **Zapytanie min. spr. wewn.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało opinii gubernatora w sprawie starań berdyczowskiego zarządu miejskiego o podniesienie m. Berdyczowa do wyższej kategoryi co do opłat za mieszkania, zajmowane przez wojska. Jednocześnie ministerstwo zażądało wszystkich materyałów, dotyczących tej sprawy.

— **Zebranie likwidacyjne.** W niedzielę dnia 7-go października o godz. 10-ej zrana w sali domu ludowego na placu Troickim odbędzie się zebranie likwidacyjne członków zamkniętego przez administracyę klubu pracowników zakładów handlowo-przemysłowych. Porządek dzienny obejmuje odczytanie sprawozdania zarządu klubowego i wybory członków komisyi likwidacyjnej.

— **Instytut handlowy w Kijowie.** Jak nam donoszą, w ministerstwie przemysłu i handlu ostatecznie zdecydowano przekształcić wyższe instytuty komercyjne w Kijowie i Moskwie w specyalne zakłady naukowe ze wszystkiemi prawami wyższych szkół rządowych. Odnośny projekt prawa ma być wniesiony do Dumy jeszcze przed Nowym Rokiem. Szkoła górnicza w Ekaterynosławiu również ma być przekształcona w instytut politechniczny.

— KRADZIEŻE. Dnia 4 go listopada nieznani złodzieje za pomocą dobranego klucza wtargnęli do pokoju p. Alejnikowa w hotelu «Continental» i skradli znajdujące się w walizce klejnoty wartości 8,000 rb. — Policya aresztowała 5 osób ze służby hotelowej, podejrzanych o kradzież.

W domu nr 4 przy ulicy Nowo-Obserwatornej skradziono ze strychu Bohusza bieliznę.

Przy ulicy Bulwarno-Kudrawskiej nr 17 za pomocą dobranego klucza okradziono mieszkanie W. Ulickiej i studenta instytutu handlowego, W. Halewicza.

W domu nr 43 przy ulicy Szczekawickiej złodzieje, wyłamawszy okno, wtargnęli do mieszkania Zeldenki i zrabowali rzeczy na sumę 248 rb.

W ławrze Peczerskiej dwaj przyjezdni pątnicy zostali okradzeni przez jakiegoś osobnika, który się podawał za mnicha.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem pięciu nieznanych bandytów zrabowało na rynku św. Trójcy niejakiemu Gałan nowi paltot, buty i kalosze.

— ARESZTOWANIE. Na rogu Stepanowskiej i Żylańskiej strażnik kolejowy zatrzymał zawodowego złodzieja Gonczarenkę, który z rewolwerem w ręku pędził za nieznanym żołnierzem.

G. dopiero niedawno został uwolniony z więzienia.

Rewolwer, który mu odebrano, był kradziony i pochodził z koszar stójkowych cyrkułu pałacowego.

Z SĄDÓW.

Mili zięciowie.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę pom. adw. przys. Jerzego Adelhejma, oskarżonego o pobicie.

Treść sprawy przedstawia się w następujący sposób: Dnia 12 grudnia roku zeszłego niejaki Andreiszyn, dowiedziawszy się, że zięć jego Fryderyk Adelhejm, który rzadko bywa w Kijowie, a winien mu 3 tysiące rubli, bawi u swego brata pomocnika adwokata przys. Jerzego Adelhejma, udał się zrana do jego mieszkania, aby upomnieć się o zwrot długu. Przyjął go brat zięcia Jerzy Adelhejm, który, dowiedziawszy się po co gość przybył, zawołał szwajcara i stróża, przy ich pomocy powalił starca na ziemię, pobił straszliwie i zrzucił go ze schodów. Nieprzytomnego Andreiszyna przewieziono do lecznicy, gdzie lekarze skonstatowali złamanie obojczyka i ślady silnego pobicia.

Andreiszyn pociągnął Jerzego Adelhejma do odpowiedzialności sądowej, oraz wytoczył przeciwko niemu powództwo cywilne o 15 tys. rubli za straty, spowodowane częściową utratą zdolności do pracy.

Badany w tej sprawie przez sędziego śledczego oskarżony Jerzy Adelhejm objaśnił, że Andreiszyn przybył do niego zrana, gdy żona jego, która wówczas była chora, jeszcze spała. Domyślając się celu przybycia gościa i wiedząc, że rozmowa teścia z zięciem będzie nader burzliwa, oświadczył mu, że nie dopuści, aby ta kwestya była załatwiana w jego domu, gdyż ma chorą żonę, która nie znosi krzyków i hałasów. Wtedy Andreiszyn miał mu nawymyślać w sposób nieprzyzwoity i nawet rzucić się nań, tak, że zmuszony był zawołać stróża i szwajcara, którzy wynieśli teścia.

Na sądzie jednak sąsiedzi oskarżonego zeznali, że z początku słyszeli krzyki z jego mieszkania, a potem w ciągu jakich 20 minut rozlegały się stamtąd czyjeś jęki. Kilku świadków stwierdziło, że oskarżony obiecywał im pieniądze, jeżeli będą świadczyli na jego korzyść.

Żona Fryderyka Adelhejma zeznała, iż wyszła zamąż, mając lat 16, wbrew woli ojca, pożycie jej z mężem było nadzwyczaj ciężkie i w końcu się rozstali: mąż jej rzadko bywa w Kijowie, gdy zaś czasem się zjawi, brat go ukrywa: o żonie i 3 dzieci Fryderyk wcale nie myśli, żyjąc z inną kobietą.

Świadkowie stróż i lokaj oskarżonego Jerzego Adelhejma twierdzili, że podsądny raz jeden uderzył w twarz Andreiszyna, oni zaś obaj obeszli się z nim bardzo łagodnie i wynieśli na ulicę w jaknajdelikatniejszy sposób.

Bronił oskarżonego adw. przys. Gładkow. Akcyę cywilną poszkodowanego popierali adw. przys. Lejtman i Ulanicki.

Po naradzie sąd skazał pom. adw. przys. Jerzego Adelhejma na 2 tygodnie aresztu policyjnego oraz zapłacenie 100 rubli z powództwa cywilnego.

Fałszywe świadectwa.

Kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę b. maszynisty kolejowego ze stacyi Chrystynówka, Kazimierza Szeptyckiego i b. kancelisty zarządu kolei Południowo-Zachodnich Aleksego Radziewicza, oskarżonych o korzystanie z fałszywych świadectw z ukończenia odeskiej szkoły technicznej, Radziewicz zaś oprócz tego o fałszowanie tych świadectw. Rzecz wykryła się w maju roku zeszłego, gdy zarząd kolei Poł.-Zach. przesłał świadectwo Szeptyckiego do odeskiej szkoły technicznej w celu sprawdzenia jego autentyczności. Zarząd szkoły odpowiedział, że podobne świadectwo nie było wydane. Sprawę przekazano żandarmeryi kolejowej. Badany przez nią Szeptycki przyznał się, że świadectwo kupił za 35 rb. od kancelisty zarządu kolei Radziewicza. U tego ostatniego w biurku znaleziono także świadectwo, sfałszowane na jego imię. Podpisy dyrektora szkoły, rady pedagogicznej i sekretarza dokonane zostały ręką Radziewicza. Obaj oskarżeni oświadczyli, że uciekli się do tego sposobu, by dostać się na służbę kolejową.

Bronili ich adw. przys. Szyszko i Leszcz.

Po przesłuchaniu zeznań świadków, sąd przysięgłych uniewinnił obu podsądnych.

TEATR I MUZYKA.

Pierwszy koncert symfoniczny.

Nie wiem doprawdy, czem się mógł kierować taki Bülow, szumnym frazesem podnosząc pierwszą symfonię Brahmsa do godności „dziesiątej" (mając na myśli dziewięć Beethovenowskich). Jeśli taką właśnie miała być dziesiąta symfonia Beethovena—to zaiste wielki ów klasyk umarł w samą porę.

W stosunku do Beethovena Brahms zajmuje miejsce zaledwie bardzo utalentowanego ucznia i naśladowcy. Idąc śladami swego mistrza tworzy on wyłącznie muzykę absolutną, przyswaja sobie Beethovenowską fakturę, wnika w istotę jego rytmiki, częstokroć zapożycza od niego i zgrabnie modyfikuje ten lub inny temat, ale na tem ogranicza się całe pokrewieństwo ducha we tych dwóch kompozytorów. Ani rozmachem potęgą napięcia, ani głębią myśli, ani nastrojem Brahms nigdy Beethovenowi nie dorównał.

W wykonanej na pierwszym koncercie symfonicznym symfonii jego c—moll widzimy miejscami przebłyski istotnego natchnienia, przebłyski te jednak są jako wzloty substancyi, której brak tchu do latania—po krótkiej próbie opada ona na ziemię, by to rozpocząć żmudne przygotowania do następnego wzlotu. Wszystkie prawdziwie piękne ustępy symfonii bagatelizują się dzięki dzielącym je olbrzymim przestworzom dźwiękowym, z których przebija jedynie wytrwała i umiejętna robota wielkiego erudyta.

Archaiczna uwertura Webera—„Euryanta" nie może przedstawiać jakiejkolwiekbądź wartości dla ludzi, którzy korzystając z tak ograniczonej ilości poważnych koncertów symfonicznych (pięć na cały sezon!), słusznie mogliby szukać na programie każdego z nich jednej chociażby kompozycyi współczesnej. Wobec olbrzymiej, a wciąż wzrastającej ilości tych kompozycyi, jak również sprawności i doświadczenia naszej orkiestry, zdaje mi się, że ani wybór takiego utworu, ani jego wykonanie nie byłyby połączone z trudnościami poważniejszemi.

Nie wiem również, co mógł mieć na myśli p. Fried, wywlekając z archiwum „Mazepę" Liszta. Wprawdzie ze wszystkich nadętych, beztreściwych a hałaśliwych „poematów symfonicznych" tego mistrza fortepianu jest to bodaj rzecz najlepsza. Ale czyżby wszechświatowa literatura symfoniczna przedstawiała się tak ubogo, żeby aż Lisztem wypadało ją łatać?

Dzięki okoliczności, iż p. Fried został zaangażowany na wszystkie pięć koncertów sezonowych, z bardziej szczegółową oceną jego sposobu interpretacyi możemy się wstrzymać do występów przyszłych. Na razie wypada jednak zaznaczyć, iż jest to dyrygent bądź co bądź wybitny. W partyturze oryentuje się on z całą swobodą, dźwięczność poszczególnych grup instrumentacyjnych równoważy znakomicie, wie doskonale, jaki szczegół i w jaki sposób powinien być wysunięty; poza tem—posiada tajemnicę narzucania swej woli orkiestrze, oraz zdolność plastycznej imitacyi charakteru, jaki powinien być nadany poszczególnym zdaniom muzycznym. Pomijając chwilowe zamieszanie w „Mazepie", wykonanie całego programu uznać należy za bardzo udatne.

W koncercie wziął udział p. Erdenko, skrzypek o niedużym, ale płynnym i wyrazistym tonie oraz świetnej technice. P. Erdenko z wielkiem powodzeniem wykonał prześliczny koncert Saint-Saëns'a oraz szereg rzeczy na bis.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Głos francuza.** Od znanego pisarza francuskiego, p. Pawła Cazina, otrzymuje „Gazeta Warszawska" list następujący:

W numerze 306 „Gazety Warszawskiej" przeczytałem streszczenie przemówienia, wygłoszonego w Dumie przez posła od mniejszości rosyjskiej w Warszawie, podobno byłego profesora gimnazyum, P. Aleksiejewa. Pragnę jaknajostrzej zaprotestować przeciw zestawieniu systemu szkolnego rosyjskiego z francuskim. Podczas pobytu mego w Królestwie miałem sposobność poznać wartość szkoły rosyjskiej, o której należyty sąd można sobie zresztą wyrobić na podstawie podręczników szkolnych, zwłaszcza w zakresie historyi (np. Iłowajskiego).

P. Aleksiejew twierdzi, że orzeł rosyjski broni kultury wchodzących w skład państwa rosyjskiego narodowości; każdy zaś bezstronny obserwator zauważy, że... mamy do czynienia z niszczeniem... dorobku cywilizacyjnego narodów. We Francyi szkoła nie jest narzędziem ucisku, lecz ma na celu uszlachetnienie serca i szerzenie prawdy naukowej, czego najlepszy dowód dają tysiące rodaków p. Aleksiejewa, przybywające rok rocznie do naszych zakładów naukowych.

Paweł Cazin.

3, Quai d'Anjou.

— **Zapis ś. p. d-ra Mikuckiego.** W sprawie zapisu na teatr polski w Wilnie okazuje się, iż testament zapisodawca ułożył nie dość formalnie. Wskutek tego osoby zainteresowane wszczęły starania o zwalenie testamentu.

— † **Stanisław Kostanecki.** We wtorek zmarł w Würzburgu profesor uniwersytetu w Bernie szwajcarskim, dr. Stanisław Kostanecki. Jak wieść niesie, uczony zmarł w tydzień po operacyi ślepej kiszki.

Dla nauki polskiej jest to ciężka strata. S. p. Kostanecki był znakomitym chemikiem. Specyalnością jego była chemia organiczna, a w niej dział barwników. Przedtem pracował na uniwersytetach niemieckich i tam już wsławił się pracami swojemi. Katedrę chemii w Bernie zajął po ustąpieniu ś. p. Marcelego Nenckiego w r. 1890.

Ś. p. Kostanecki był członkiem krakowskiej Akademii Umiejętności. Uniwersytety we Lwowie i Krakowie pragnęły pozyskać go dla siebie. Właśnie w tym roku Uniwersytet Jagielloński powołał go na katedrę chemii, opróżnioną po prof. Szramie. Tej jesieni miał otrzymać nominacyę i rozpocząć wykłady.

Zmarł w sile wieku 51 lat, w dobie najpełniejszego rozwoju pracy twórczej.

Zmarły jest bratem profesora politechniki lwowskiej Antoniego, oraz Kazimierza, prof. uniw. Jagiellońskiego.

— **Prasa litewska o sprawie żulińskiej.** Postępowe pismo litewskie «Lietuvos Zinios», omawiając sprawę żulińską i sposób, w jaki wyzyskuje ją rosyjska prasa nacyonalistyczna, powiada:

«Rzecz prosta, iż tym patryotom rosyjskim nie chodzi tu o obronę rusinów, lecz o to jedynie, by zręczniej było ciemiężyć tych, jak zwykli mawiać, «nikczemnych» polaków, oraz o to, by schlebiać rusinom. Zapatrując się na całą rzecz bezstronnie, jasnem się staje, że jeśli jest jakiś winowajca w sprawie żulińskiej, to tylko nauczyciel Greiss, lecz nie wszyscy polacy. Rozumieją to przecież i sami działacze rosyjscy, ale przyczepek szukają.

«Obecna chwila dla czarnosecińców rosyjskich szczególnie jest ważną w agitacyi przeciwpolskiej, gdyż w Dumie Państwowej rozstrzyga się kwestya szkół początkowych, następnie wydzielenie Chełmszczyzny, wreszcie toczą się jakieś układy z Niemcami».

— **Salon sztuki w Łodzi.** Łodzi przybyła w tych dniach nowa placówka kulturalna: stała wystawa dzieł sztuki. Inicyatywa i wprowadzenie jej w czyn są niepodzielną zasługą znanego artysty-malarza p. Eugeniusza Pietkiewicza, do niedawna kierownika działu dekoracyjnego w teatrze polskim Zelwerowicza, którego obrazy znajdować się będą również na wystawie obrazów w Kijowie w sali lombardu, która otwartą będzie wkrótce. Bez mała 20 twórców złożyło się na tę wystawę; najobficiej obesłał nową placówkę pokazową Antoni Austen z Warszawy. Z cyklami własnymi wystąpili: Antoni Gawiński i Maryan Wawrzeniecki. Zbiory tych ostatnich wraz z tęgiemi akwafortami Jana Skotnickiego skupiają na sobie główny interes wystawy. Do bardziej interesujących w dalszym szeregu eksponatów należą: portrety Franciszka Lipieca, Łodzianina, krajobrazy Wł. Nałęcza, Eugeniusza Pietkiewicza, pejzaże włoskie oraz dużych rozmiarów płótno, przedstawiające stary dwór na Litwie, na tle doskonale odczutego w nastroju fragmentu natury jesiennej. Kędzierski, Fillati, Lipińska, Jeziorański z warszawskich malarzy, z miejscowych zaś: Halbrecht, Łubiński, Puffke i Ende dopełniają wystawy. Wkrótce ma być urządzona wystawa prac Malczewskiego, Żmurki i innych wybitnych malarzy polskich. Jednocześnie, by w szerszych masach publiczności budzić zainteresowanie do sztuki, urządzane są wieczorami pogadanki popularne z dziedziny malarstwa i rzeźby, na które schodzą się dość licznie słuchacze ze sfer robotniczych.

— **Z T-wa Naukowego Warszawskiego.** Na posiedzeniu listopadowem Wydziału III-go Towarzystwa Naukowego Warszawskiego wygłoszono komunikaty następujące:

1. P. Ryszard Hertz: «O ziarnistościach zasadochłonnych krwi» (przedst. p. Wł. Janowski).
2. P. Z. Wóycicki: Sprawozdanie z gromadzenia w r. 1910 materyałów do «Obrazu flory Królestwa».
3. Tenże: «Kilka przypadków anormalnego rozwoju kwiatostanów w Secale i Lolium».
4. P. Sł. Miklaszewski: «Gleba pola doświadczalnego w Starościcach».
5. Tenże: «Czarnoziemy hrubieszowskie».
6. P. W. Sierpiński: «O wpływie porządku składników na zbieżność jednostajną szeregu».

— **Nerwowy profesor politechniki.** Głośne zajście profesora politechniki warszawskiej, Aleksandra Kasmina z komisarzem sądowym, który przed paru tygodniami przybył do mieszkania siostry profesora, Lidji, w celu przymusowego wyegzekwowania należności z wyroku sądowego i został znieważony podczas pełnienia obowiązków służbowych, pociągnęło za sobą dwa procesy karne.

Przedewszystkiem profesor Kasmin wystąpił o potwarz przeciwko redaktorowi pisma «Warszawskiego Słowa», za podanie przebiegu zajścia.

Sędzia śledczy, nie prowadząc śledztwa, wezwał strony do pogodzenia się.

Profesor Kasmin stawił się w oznaczonym na ugodę terminie; natomiast redaktor «Warszawskiego Słowa» Parszyn nie przybył, uniemożliwiając w ten sposób pogodzenie się.

Niezależnie od roli oskarżyciela profesor Kasmin stanie w niedalekiej przyszłości przed sądem w charakterze oskarżonego.

Po przeprowadzeniu bowiem śledztwa na skutek podanego przez komisarza raportu, prokurator oddał profesora Kasmina pod sąd z art. 286 kod. kar. gł. i popr., karzącego za obrazę urzędnika podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych grzywnami do 100 rb. lub więzienia do 4 mies.

— **Z Piśmiennictwa.** Treść Nr. 46 «Ziemi», tygodnika krajoznawczego illustrowanego, wychodzącego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 29). Wacław Nałkowski — Polska, jako kraina przejściowa. St. Thugutt — Z dziejów Krakowskiego Przedmieścia (z 4 ilustr.) Paweł Sosnowski — Karpaty (z 7 illustr.) Dr. Ludowira Biegańska — «Nafta i wosk ziemny w Galicyi». St. Warcholik. — Skorowidz Ziem Polskich. Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. — Nowe książki. — Kronika Krajoznawcza.

— «Biblioteka warszawska» w zeszycie za listopad zawiera treść następującą: «Józef Kalasanty Szaniawski» przez M. Smolarskiego; «Robert Schumann» przez J. W. Reissa; «Pamiętnik Deotymy», dalszy ciąg powieści K. Zdziechowskiego «Opoka»; «Austrya a Rosya w początkach panowania Mikołaja I» Br. Pawłowskiego; «Drogi do metafizyki» M. Sobeskiego; «Bruno Liliefors» przez M. Zielewiczównę; «Nowa Heloiza Russa» przez J. H. Rainholda, przegląd piśmiennictwa, kronikę miesięczną, wspomnienia pozgonne poświęcone pamięci Maryi Konopnickiej, Felicyana Faleńskiego, Romana Plenkiewicza, Franciszka Żmurki.

OFIARY.

Wpłynęło do kasy «Koła Kobiet Polek» na «Przytułek dzienny» — Dom handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński 25 rb. — Alina Czachórska pamięci ojca Feliksa Zwolińskiego 3 rb. — p. Marya Andruszewiczowa 1 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

— **Obroty cukrowni i rafineryi.** W ciągu września r. b. obroty cukrowni i cukrowni-rafineryi (272) według danych biura wszechrosyjskiego T-wa cukrowników przedstawiają się w sposób następujący: pozostawało z kampanii ubiegłej 133,811 pud. kryształu i 1,257,061 pud. rafinady; produkcya 22,908,271 pud. kryształu i 934 599 pud. rafinady. Wypuszczono na rynek w ciągu pierwszego miesiąca kampanii bieżącej: 12,272,253 pud. kryształu i 1,196,539 pud. rafinady. Pozostało na d. 1 października wolnego cukru w krysztale 9,071,784 pud., rafinady 966,914 pud., wolnego zapasu — kryształu 8.9,874 pud., rafinady — 13,823 pud.; zapasu nietykalnego — kryształu 878,171 pud., rafinady 14,374 pud.

Obroty rafineryi (19) w ciągu września przedstawiają się w następujący sposób: pozostawało na d. 1 września kryształu 165,811 pud., rafinady 1,663,641 pud.; od początku kampanii wpłynęło kryształu 4,915,154 pud.; poszło na przerób 2,445,261 pud.; wyprodukowano rafinady 1,312,038 pud. Wypuszczono na rynek 73,468 pud. kryształu i 1,948,927 pud. rafinady. Pozostało na d. 1 października r. b. 2,562,236 pud. kryształu i 1,026,752 pud. rafinady.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów.—Sejm polecił wydziałowi krajowemu opracowanie reformy wyborczej i zażądał od rządu zwołania osobnej sesyi dla uchwalenia reformy wyborczej. Następnie namiestnik sesyę odroczył.

Obstrukcyi na wczorajszem posiedzeniu sejmowem zaniechano.

Represye.

Warszawa.—Policya zażądała od wszystkich stowarzyszeń polskich deklaracyi, iż cała biurowość stowarzyszeń będzie prowadzona w języku rosyjskim.

Echa rewizyi intendentury.

Warszawa — Senator Neuhardt oddaje pod sąd nową grupę członków komisyi odbiorczych intendentury.

Choroba hr. Tołstoja.

Astapowo.—Lekarze zabronili przełożonemu klasztoru „optyńskiego" odwiedzenia Tołstoja.

Astapowo.—O g. 9 ej nastąpił kryzys, podczas którego chory majaczył, mówił bez związku, niedokładnie. Stan zdrowia jest groźny, lecz nie beznadziejny.

Astapowo.—O g. 7 ej wieczorem temperatura — 36.6, puls — 110, oddech — 36, chory jest osłabiony, lecz nie traci przytomności.

Synod wobec Tołstoja.

Petersburg. — Na posiedzeniu rady ministrów Stołypin poruszył sprawę wyklęcia Tołstoja.

Oberprokurator Synodu Łukjanow zakomunikował, że Synod z wyjątkiem dwu hierarchów wypowiedział się przeciwko ponownemu przyjęciu Tołstoja na łono cerkwi i w razie jego śmierci przeciwko pogrzebowi według obrządków chrześcijańskich.

Łukjanow zaznaczył, że Tołstoj nie wyraził skruchy i wyrządził wiele złego kościołowi prawosławnemu.

Stołypin oświadczył, że Synod powinien poczynić ustępstwa, gdyż sprawa ta ważniejszą jest dla państwa i dla kościoła prawosławnego, niż dla Tołstoja.

Powiadają, że Stołypin zmusi Synod do ustępstw.

Interpelacye.

Petersburg.—Posłowie soc.-demokratyczni wnieśli do Dumy Państwowej interpelacyę o niezgodnej z prawem działalności administracyi kaukaskiej podczas tropienia Zelim Chana.

Petersburg. — Październikowcy wnieśli do Dumy Państwowej interpelacyę w sprawie wybuchu na parowcu wojennym „Sława".

Przyjazd nacyonalistów.

Petersburg.—Wyjechali do Warszawy zaproszeni przez nacyonalistów posłowie ep. Eulogiusz, Bałaszow, Potockij, Połowcew, Ładomirskij i Ananiew.

Usunięcie ze związku.

Petersburg. — Nacyonaliści postanowili usunąć ze związku Mienszykowa, w razie, gdyby on sam tego nie uczynił.

Prezes frakcyi.

Petersburg.—Październikowcy mają zamiar obrać posła Aleksiejewa prezesem swej frakcyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 5-go listopada.

Przewodniczy *Guczkow.*

Po krótkiej dyskusyi przyjęto w redakcyi komisyi art. 13 projektu prawa o szkolnictwie elementarnem. Artykuł ten uznaje za możliwe wprowadzenie do nauczania początkowego za zezwoleniem rad szkolnych, oprócz przedmiotów wskazanych w art. 12, jeszcze wykładów różnych innych wiadomości pożytecznych.

W kwestyi artykułu 14 go, dotyczącego wykładów religii, *Tyczynin* proponuje, aby wykłady religii dla inoplemieńców uzależnić nietylko od rad szkolnych i właścicieli zakładów naukowych, ale i od naczelnika gubernii, albo okręgu. Duchowny *Titow* w imieniu postępowców, ksiądz *Maciejewicz* w imieniu Koła Polskiego i *Maksudow* i *Tukajew* w imieniu muzułmanów bronią poprawek, określających warunki obowiązkowości wykładów religii dla inowierców, zamiast proponowanej przez projekt prawa zależności nauczania religii od rad szkolnych i właścicieli zakładów. Wszystkie poprawki zostają odrzucone. Artykuł 14-ty przyjęto w redakcyi komisyi.

Zabierając głos w sprawie artykułu 15 go (o planach i programach nauczania), *Tyczynin* nalega, aby w sprawie tej przyznano pierwszeństwo radom szkolnym.

Bułat twierdzi, że opracowanie programów powinno być pozostawione samorządom miejscowym, a nie ministerstwu.

Art. 15 przyjęty został w redakcyi komisyi z poprawką Kowalewskiego, że plan wykładu religii powinien być opracowywany przez ministerstwo oświaty w porozumieniu z synodem.

Po przerwie miejsce przewodniczącego zajmuje *Kapustin.*

Na porządku dziennym artykuły 16—18 o języku wykładowym.

Referent Kowalewskij, występując w obronie projektu komisyi, oświadcza, że wprowadzenie do szkół początkowych języka ojczystego może być urzeczywistnione za pomocą oddzielnych aktów prawodawczych.

Baron *Felkerzam* protestuje przeciwko twierdzeniom Predkalna i Tirasa, jakoby szkoła początkowa w kraju Nadbałtyckim była zgermanizowana.

Mówca sądzi, że byłoby najbardziej stosowne wprowadzenie języka niemieckiego, jako wykładowego, do szkół miejskich, oraz łotewskiego — do szkół wiejskich.

Po zapisaniu się do głosu 57 posłów, zamknięto listę mówców.

Leonow uzasadnia szczegółowo wniesione przez październikowców przepisy, dotyczące języka wykładowego w szkołach inorodczych. Przepisy te pozwalają na otwieranie w miejscowościach o ludności polskiej, litewskiej, niemieckiej, tatarskiej, estońskiej, łotewskiej, ormiańskiej, czeskiej i gruzińskiej szkół początkowych z miejscowym językiem wykładowym.

Szkoły te otwierane być mogą w miejscowościach, w których w promieniu 3 ch wiorst znajduje się co najmniej 15 dzieci w wieku szkolnym, nie mówiących po rosyjsku.

Dla wcielenia w życie tych przepisów niezbędni są odpowiednio przygotowani, znający języki tak miejscowy jak i rosyjski, nauczycielowie, oraz znający język miejscowy inspektorowie pochodzenia rosyjskiego. Przepisy te mają na celu nie osłabienie, a raczej wzmocnienie państwowości rosyjskiej na kresach. (Sykania na prawicy i po części w centrum. — Oklaski na lewicy i na pozostałych ławach centrum).

Wiceminister oświaty Georgijewskij, oponując przeciwko wniesionym przez październikowców poprawkom, twierdzi, że dla dobra Rosyi szkoła powinna pozostać rosyjską, z nauczycielami rosyanami.

Z punktu widzenia pedagogicznego jest zupełnie oczywiste, że język rosyjski tylko wówczas będzie dokładnie poznany, kiedy stanie się nietylko językiem wykładanym, lecz i językiem wykładowym.

Nie nalegając na przyjęcie artykułów w redakcyi rządu, mówca sądzi, że rząd i komisya uczyniły wszystko, co było możliwe. Dalej iść nie sposób.

Bariatinskij twierdzi, że ze starego systemu rusyfikacyjnego pozostał jedynie szyld, który może być podtrzymywany tylko w imię dawnych haseł nacyonalizmu, bez najmniejszej jednakże nadziei na zespolenie kogokolwiek z rosyanami. Powołując się na swe osobiste doświadczenie, mówca oświadcza, że stosowane dawniej środki nie prowadzą do celu.

Ep. Eulogiusz uważa, iż proponowane przez październikowców przepisy zdążają do przerobienia szkoły rosyjskiej na kresach na szkołę inorodczą. Państwo ma jednak obowiązek zaszczepiać kulturę rosyjską narodom zwyciężonym. Wobec tego mówca stanowczo wypowiada się przeciwko poprawce październikowców i nalega na przyjęcie wniesionej przez siebie poprawki, dotyczącej nauczania rusinów i białorusinów-katolików ich ojczystego języka — rosyjskiego (oklaski na prawicy i na ławach części centrum).

Po przemówieniu *Bazylewicza,* który występował w obronie poprawki październikowców zabrał głos baron *Meyendorf.*

Mówca oświadcza, że kwestye szkolne są trwalsze, niż partye polityczne. Częste zmiany, dokonywane w organizmie szkolnictwa ludowego, wyrządzają niepowetowaną szkodę. W omawianym projekcie kwestyą najbardziej sporną jest szkolnictwo na kresach. Przeciwnicy wniesionej przez październikowców poprawki nie wychodzą z założenia pedagogicznego, lecz politycznego. Kwestya, w jakim stosunku pozostaje szkolnictwo do interesów państwa w danym stadyum jego rozwoju, była zawsze jedną z najbardziej zawiłych i drażliwych spraw polityki wewnętrznej. Nauczyciela ludowego, który jest głównym czynnikiem szkoły ludowej, nie podobna urobić na modłę, skrojoną przez instytucye prawodawcze. Szkoła rosyjska nie posiada nauczyciela, któryby zdołał wcielić w życie zasady, wyszczególnione w artykule 1-ym omawianego projektu. Wasi nauczyciele nie potrafią zaszczepić wskazywanych przez was ideałów nietylko dzieciom inorodczym, lecz i dzieciom rosyjskim.

Wy nie posiadacie kontyngensu zdolnych do urzeczywistnienia waszego projektu nauczycieli, których brak nawet dla zadosyćuczynienia potrzebom ludności rosyjskiej państwa.

Wyszedłszy z mylnego założenia, że posiadacie nadmiar sił nauczycielskich, doszliście też do wniosku, że ten nadmiar można przenieść do szkół inorodczych.

Nie zapominajcie, że w Rosyi nurtują obecnie prądy umysłowe, które wahają się pomiędzy krańcowymi poglądami Tołstoja i Wostorgowa. Po której więc stronie stoją wasi nauczycielowie ludowi? Naiwnem byłoby przypuszczenie, że artykuły prawa stworzą rosyjską szkołę narodową na kresach. Tą drogą niepodobna stworzyć rosyjskiej szkoły państwowej. W celu uzyskania niezbędnego dla urzeczywistnienia tych zadań kontyngensu ludzi, potrzeba czasu oraz wielkiego zasobu sił duchowych, wytwarzających życie kulturalne narodu rosyjskiego.

Czyż nie byłoby bardziej odpowiedniem postawienie sobie celu wykonalnego, polegającego na zespoleniu z Rosyą tych warstw ludności, które zdolne są do pojmowania bronionego przez was stanowiska państwowego. Czy nie lepiej byłoby nie drażnić zdrowych organizmów inorodczych. Przyjmując w całej pełni formułę: „Rewolucya w Rosyi nie była rosyjską, lecz inorodczą" — wy wpychacie do obozu elementów niezadowolonych nietylko warstwy usposobione antypaństwowo w stosunku do obecnego rządu, lecz i olbrzymią moc plemion niezarażonych tą chorobą. Nauczyciel rosyjski na kresach, nie będący nawet zwolennikiem haseł opozycyjnych, już wskutek swej obecności jest żywem wcieleniem krytyki wszystkiego, co go otacza, i wnosi do swego środowiska pierwiastki rozkładu społecznego.

Pamiętajcie, że misyę apostolską można polecać jedynie ludziom powołanym. Wskazując na braki personelu nauczycielskiego, mówca twierdzi, że ogromna większość inorodców nie występuje wcale przeciwko interesom państwowym Rosyi. Przeciwnie, niektóre narodowości pracują z całą energią i zaparciem się na rzecz Rosyi. Są również i takie narodowości, które nie mają widoków na rozwój samodzielny. Otóż Rosya ma bezpośredni interes we wzmacnianiu zdrowych tkanek w ośrodkach inorodczych, gdyż tam daleko łatwiej znaleźć można ludzi pojmujących zadania państwowe, niż w rdzennej wsi rosyjskiej.

Daleko łatwiej oprzeć na mocnych tkankach inorodczych całość i potęgę państwa, niż na jednostkach, posiadających patenty z ukończenia seminaryów nauczycielskich, aczkolwiek są to rdzenni rosyanie.

Problemat nacyonalizmu rosyjskiego i państwowości rosyjskiej wcale nie jest tak prosty. Ześrodkujcie całą swą moc w tym celu, ażeby ludność rosyjska posiadła przedewszystkiem warunki dla niczem nieskrępowanego rozwoju kulturalnego, które dadzą wam możność przewodnictwa duchowego nad wszystkimi inorodcami. Uczyńcie tak, i sprawa wasza zapewniona. Jeżeli zaś zwęzicie sprawę rosyjską do głoszonych przez was form mechanicznych, to stworzycie tylko obłudę.

Niepodobna tworzyć państwa Rosyjskiego za pomocą prawomyślnego urzędnika, gdyż on jest prawomyślny wówczas, kiedy mu płacą pieniądze, kiedy siła po jego stronie. (Długotrwałe oklaski na wszystkich ławach).

Referent von Anrep zaznacza, że mowa poprzedniego mówcy, pomimo całej swej szczerości i barwności, w niezupełnie właściwy sposób odtwarza sytuacyę. Prawda zawsze znajduje się w środku. Mówca uważa, że szkoła rosyjska powinna pozostać państwową.

Posiedzenie następne odbędzie się w poniedziałek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 5 listopada.

Przewodniczy *Gołubiew.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad projektem prawa autorskiego. W sprawie artykułu 36 go, nadającego tłumaczom prawo autorskie na przekłady, a również w sprawie dalszych artykułów przemawiają *Krestownikow*, wiceminister sprawiedliwości *Hasman* i referent *Grimm.* Rada Państwa przyjmuje w redakcyi komisyi artykuły od 36 do 62 włącznie.

Następnie przyjęto pozostałe artykuły projektu prawa z poprawkami, wniesionemi przez *Grimma*, *Kobylińskiego* i wiceministra sprawiedliwości *Hasmana.*

Następne posiedzenie odbędzie się dn. 10 listopada.

Choroba hr. Tołstoja.

Astapowo.—Tołstoj noc spędził bezsennie—zasnął dopiero nad ranem. Temperatura 37.3°, serce słabe, puls lepszy.

Astapowo. — Do hr. Tołstoja wezwani zostali z Moskwy lekarze Szczurowskij i Usow. Zachodzą poważne obawy — stan chorego nie jest jednak beznadziejny. Zrana do łoża hr. Tołstoja dopuszczono córkę Tatjanę.

Astapowo. — O godz. 4-ej po południu temperatura spadła do 37. Hr. Tołstoj przyjął pokarm. Przy chorym znajduje się córka Tatjana.

Piotrków.—Damazy Macoch został umieszczony w więzieniu w Piotrkowie.

Moskwa. — Sąd okręgowy skazał na trzydniowy areszt adwokata Jakułowa, który wyzwał na pojedynek wiceprezesa sądu okręgowego Sałowa.

Moskwa.—Policya śledcza aresztowała wszystkich uczestników zabójstwa mnicha Anatola w Ławrze Troickiej, oraz osoby, które chciały dokonać zamachu na skarbnika klasztoru w celu zrabowania 300,000 rb.

Tyflis.—Rada namiestnika postanowiła oddać pod sąd za przewinienie służbowe byłego zarządzającego rybołówstwem w okręgu zakaukaskim.

Romny. — W szkole miejskiej 14-letni uczeń za postawioną dwójkę ranił niebezpiecznie nożem nauczyciela Zacharzewskiego.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na urządzenie w końcu 1910 r. wszechrosyjskiego zjazdu działaczy na polu drobnego przemysłu i handlu.

Tyflis. — Aresztowano tu fałszerzy pieniędzy i zabójców 2 komisarzy policyi tyfliskiej w 1906 roku.

Petersburg. — Zachorowała na cholerę 1 osoba, w szpitalach pozostaje chorych 31 osób.

Petersburg. — Sąd okręgowy skazał b. redaktora gazety „Nowaja Ruś“ Zajączkowskiego za spotwarzenie zarządzającego kancelaryą gubernatora chersonskiego na 7 dni aresztu, oraz pom. adw. przys. Petrosjanca za defraudacyę pieniędzy swych klientów na 1½ roku rot aresztanckich.

Petersburg. — Na urzędnika banku dyskontowego dokonał napadu nieznany złoczyńca i odebrał mu 28,000 rb. Tłum zdołał ująć złoczyńcę; stwierdzono, iż jest on urzędnikiem fabryki Obuchowskiej.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa uznała całą Mandżuryę za zagrożoną przez dżumę.

Londyn. — Izba lordów. Rosebery proponuje przyjąć rezolucyę o reformie izby wyższej. Według projektu Rosebery izba lordów składa się z członków, wybranych przez wszystkich parów dziedzicznych ze swego środowiska, z lordów, mianowanych przez króla, następnie z łona osób, stojących poza izbą lordów, i wreszcie z lordów, zasiadających w izbie na mocy zajmowanych przez nich stanowisk.

Rosebery nalegał na przyjęcie rezolucyi, wskazując na to, że pozostało mało czasu i że być może izba nie będzie miała więcej sposobności do rozpatrywania tej lub innej rezolucyi.

Według zdania mówcy, przyjęcie rezolucyi wpłynie na rozstrzygnięcie wielkiego problematu konstytucyjnego; stara konstytucya będzie zachowana bez wstrząśnień, wywoływanych przez wybory powszechne.

Rezolucya została przyjęta jednogłośnie.

Wiedeń.—Delegacya austryacka przyjęła budżet ministerstwa wojny. Minister wojny, powracając do swojej uwagi o możebności wojny na kilku frontach, która wywołała zapytanie, jakich przeciwników minister ma na myśli, oświadczył, że uwaga ta, zrobiona przez ministra wojny, a nie przez ministra spraw zagranicznych, była zupełnie usprawiedliwiona wobec geograficznego położenia Austryi i wskazówek historyi z dziedziny ostatnich wojen: siedem Austrya prowadziła na kilku terenach i w pięciu wojnach była zupełnie izolowana. Mimo związków z innemi państwami, możemy liczyć tylko na własne siły, ponieważ w razie wojny sprzymierzeńcy mogą być całkowicie zajęci obroną własnych granic. Oprócz tego nie należy zapominać, że tylko silne państwo jest sprzymierzeńcem pożądanym. Minister ma nadzieję przedstawić delegacyi następnej program przyszłych potrzeb wojennych.

Londyn.—Według informacyi „Times'a“, projekt kolei perskiej wywołał w Anglii wielkie zainteresowanie. Przedłożony w Petersburgu projekt ten spotkał się z zupełną aprobatą prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych, co świadczy o pomyślnych rezultatach ugody anglo-rosyjskiej; z drugiej zaś strony ułatwia zadanie narodowego odrodzenia Persyi.

Balfour w Nattinghamie oświadczył w mowie, że jest przeciwnikiem obieranej izby wyższej. Kwestyę rządowego billu o prawie „veto“ wysunęli socyaliści i partya irlandzka.

Rząd przystępuje do zniesienia konstytucyi, kierując się nie interesami demokracyi, a wolą amerykańskich stronników *home rule.*

Ustępując tym żądaniom — zakończył Balfour — Anglia przestaje być państwem, które samo rządzi sobą.

Londyn.—„Times“, wyrażając swe uznanie dla rosyjskiego projektu budowy kolei w Persyi, oświadczył, że kolej ta może tylko wpłynąć na rozwój ekonomiczny Persyi i że w przyszłości mogłaby być złączoną z koleją bagdadzką w razie porozumienia z Niemcami.

Londyn.—W izbie gmin Asquith oświadczył, że rząd doradził królowi, aby parlament został rozwiązany po rozpatrzeniu szeregu spraw i uchwaleniu budżetu.

Denvers.—Lotnik Ralf Janstone, który ustanowił światowy rekord na wysokość, spadł z wysokości 800 stóp i zabił się na miejscu.

Monachium. — Rząd bawarski pozwolił na import z Francyi 1,270 sztuk bydła i 1,600 sztuk nierogacizny.

Bukareszt. — Roboty przy regulowaniu granicy austro-węgierskiej zostały ukończone.

Konstantynopol. — Pobici druzowie, porzuciwszy placówki swoje w górach, cofnęli się w głąb pustyni.

Sofia.—Pasażer turek z Konstantynopola zmarł w Warnie na cholerę.

Wiedeń.—Delegacya austryacka przyjęła kredyty nadzwyczajne na budowę floty. Główny komendant, admirał Montecuccoli, wskazał na to, że mocarstwa okazują obecnie pośpiech gorączkowy w budowie okrętów. Austro-Węgry nie mogą pozostać w tyle, o ile pragną zachować pozycyę swoją na morzu Adryatyckiem.

Następnej delegacyi przedstawi Montecuccoli program budowy okrętów na termin 4-ro albo 6-cioletni.

Havre. — Funkcyonaryusze warsztatów okrętowych i składów towarowych zastrajkowali; domagają się oni przyjęcia uwolnionych ze służby towarzyszy.

Teheran. — Naczelnik policyi kaszańskiej dokonał przemocą rewizyi w domu miejscowego agenta konsulatu rosyjskiego w Ispahanie pod pozorem odszukania kryjącego się przestępcy. Tego ostatniego w domu nie znaleziono, mimo to policya zrewidowała mieszkanie agenta, ubliżając mu przytem słowami. Ambasador w Teheranie zwrócił się z protestem do rządu perskiego, żądając ukarania winnych i zadosyćuczynienia za wyrządzoną krzywdę.

Londyn. Sytuacya polityczna wzbudza żywe zaciekawienie. Dnia 5 listopada Asquith prawdopodobnie wniesie deklaracyę, na którą odpowie Balfour. Według informacyi urzędowej „Westminster Gazette“, rząd nosi się z zamiarem rozwiązania parlamentu, przed rozwiązaniem wszakże, póki lordowie będą rozpatrywali bill o prawie *veto*—ma być uchwalony budżet. Przypuszczają, że rozwiązanie nastąpi nie później, jak d. 15 listopada. Wielu lordów zebrało się na naradę w mieszkaniu lorda Landsdowne'a, aby zadecydować, jakie stanowisko mają zająć w dyskusyach o prawie „*veto*“.

Tokio.—Minister finansów Katsura w mowie, wypowiedzianej w Osaka na zgromadzeniu bankierów w sprawie programu finansowego, oświadczył, że na stan finansowy Japonii zapatruje się nader optymistycznie. Japonia, wierna zasadom, nie ucieka się do pożyczki, ale przeciwnie, będzie corocznie umarzać dług w rozmiarze 50 milionów. Przyszły budżet wynosi—491 milionów dochodów zwyczajnych i 51 nadzwyczajnych. Zwyczajne wydatki, według obliczeń, wyniosą 408 milionów, nadzwyczajne—134 mil. Mimo stanu pokojowego niezbędne jest zwiększenie w przeciągu lat sześciu wydatków na potrzeby ministerstwa marynarki o 82 mil. Przyłączenie Korei nie obciąża budżetu japońskiego.

Wiedeń.—Zazwyczaj dobrze poinformowana gazeta „Vaterland“ twierdzi, że oskarżenie Massaryka, wniesione przeciwko hr. Forgachowi, o współudział w sfałszowaniu dokumentów, polega na pomyłce. W istocie Forgach posyłał przedstawione mu przez szajkę fałszerzy dokumenty do ministerstwa spraw wewnętrznych, które rozpatrzywszy takowe, uznało je za oryginalne i nabyło. Szef sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych, Jettel, ostrzegał pierwszy przeciwko nabywaniu tych dokumentów. Chorwacki bank br. Raucha uznał również, że dokumenty są podrobione. Jednakże ministerstwo spraw zagranicznych zapłaciło za nie 60 tys. koron i do końca było przekonane, że dokumenty są autentyczne.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 5-go listopada 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94 77
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.24
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.45
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104—104 1/2
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	99 7/8—100 3/8
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/2
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	98 7/8—99 3/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	89 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95 1/2
5% „ „ „ „	98 7/8
4% Świadectwa włościańskie	90—90 1/2
4 1/2% „	95 3/4
5% Świadectwa włościan.	98 7/8
5% Pożyczka prem. 1864 r.	481 1/2
„ 1866 r.	371
5% Obl. prem. Szlach. Banku	331
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	90 7/8—91 5/8
5% „ Bakińsk.	85 1/4—86 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	94
4 1/2% „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99 1/2—100 1/2
4 1/2% „	93 1/2—94 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „	94—95
4 1/2 „ Besar.-Taur. B. Ziem.	89 1/2—90 1/4
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem.	89 1/2—90 1/4
4 1/2 „ Dońsk.	88 1/2—89 1/2
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	90 1/4—91
4 1/2 „ Moskiewsk. „	99 1/4
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	89 5/8—90 3/8
4 1/2 „ Połtawsk. „	89 1/2—90 1/4
4 1/2 „ Tulsk. „	90—90 3/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	89 1/2—90 1/4
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	89 5/8—90 5/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	298
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	500
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	495—498
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	521—524
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	154 1/2—155 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	243 1/2—244 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	575—577
„ Wołżsko-Kamsk. b.	975—980
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	418 1/2—420
Akcye Ros. Chińsk.	222—224
„ Ros. Handl. Przemysł.	372—373
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	518—519
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	505—507
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	220—222
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	682—687
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	600—605
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	682—687
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	742—747
„ Moskiewsk. „	714—719
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	598—603
„ Petersb.-Tulsk. „	450—455
„ Charkowsk. „	470—475
„ Bakińsk. T-a Naftow.	261—263
„ Kaspijsk. T-wa	3950—4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10350—10375
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	130—132
„ Naft. T-wa Hartman	234
„ Kołomieńsk. Fabryki	231 1/2—232 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	520—523
„ Petersbursk. Metallurg.	170—172
„ Nikopol-Mariupolsk	84—85
„ Putiłowsk.	147—148
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	412—415
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	210
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	148 1/2—149 1/2
Akcye Fabr. Wag. Feniks	264—266
„ T-a „Dwigatiel“	82
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	238—239

Usposobienie na całej linii mocne i ożywione.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 5-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216 30
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	——
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.30
	Dyskonto prywatne	4 3/4
	Usposobienie małoczynne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	—.—
	Cena najwyższa	268 25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	103 12
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 72
	Dyskonto prywatne	2 4/16%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 3/4
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 3/8
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4 1/2% „ 1909 r.	91 15/16

NADESŁANE.

Z komitetu budowy kościoła w Zmierzynce. Na budowę kościoła w Zmierzynce złożyli:

W. P. P. Humiński rb. 5, Romanowski rb. 15, Pozniak rb. 5, Rakowski rb. 9, Lintyński rb. 5, Plewiński rb. 1, skarbonka Zmierzynieckiej kaplicy rb. 39 k. 63, Krasnowski rb. 3, Petraszkiewicz rb. 3, Ziułkowski rb. 1, Bukszpan rb. 5, Bernatowicz rb. 10, Łańcucka rb. 2, Sumiszewski rb. 1, Jośko rb. 1, Bieńkiewicz rb. 25, Pawłowski rb. 3, Żukowski rb. 24, W. Sadkowski rb. 10, Piekarewicz rb. 2, Humiński rb. 2, Dobrowolski rb. 8, Wojucki rb. 1, Wojucka k. 50, Brossman rb. 5, Ostaszewski rb. 2, Noskolski rb. 1, Mrwa O. rb. 6, Ankudowicz rb. 1, Hołowko rb. 1, Zułciński rb. 5, Kryński rb. 1, Hadzewicz rb. 2, Łodziński rb. 2, skarbonka Braiłowskiego kościoła rb. 27 k. 75, Łoziński rb. 1, Hołowko rb. 1, Paszkiewicz k. 60, Siekacki rb. 1, Tokarczuk k. 30, Łopuszański k. 50, Jezowski k. 50, Dybowski k. 50, Ostrowski k. 50, Jezowski k. 50, Guzycki k. 50, Michajłow k. 10, Tokarczuk k. 50, Olszewski kop. 50, Maliszewski rub. 1, Szczepkowski k. 50, Zaruwny rb. 1, Zurakowski rb. 1, Łoziński rb. 1, Makarewicz k. 50, Bieńkiewicz rb. 32.

Ofiarowano przez W. P. P. Edwarda i Wilhelma Kunkela dzwony wartości rb. 610, ofiarowano przez W. P. Wojcickiego sygnaturkę wartości rb. 65. Wyjęto ze skarbonki Nr 187 W. P. Stankiewicza rb. 10 i ze skarbonki Nr 401 W. P. Krasuckiego rub. 5.

Z poprzedniemi zebrano razem rub. 28,649 k. 65.

Prezes Władysław Sadkowski.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.